PRZYJACIEL SZKOŁY
Zeszyt uzupełniający WRZESIEŃ 1926 Dodatek do Nr. 14

TEOFIL LENARTOWICZ WSPÓŁPRACOWNIKIEM „SZKÓŁKI DLA DZIECI“ EWARYSTA ESTKOWSKIEGO.

Rok 1848 wstrząsnął posadami legitymistycznej Europy. Rok 1848 był krótką, ale pełną ułudnych nadziei, „wiosną ludów“. — Ujarzmione narody z utęsknieniem witały rzekomo nadchodzącą erę wolności. „Wiosna ludów“ wzywała do potężnego czynu, do skupienia się pod sztandarem narodowej myśli. Duch swobody, braterstwa, sprawiedliwości dziejowej zdawał się przybywać do krain ślepego, bezdusznego, egoistycznego absolutyzmu. Wzniosłe ideały bratały oddawne, rozdzielone narody. Nawet gniazdo owej wstecznej zarazy, reakcji, Berlin witał z radością więzionych Polaków. Lecz w krótce owe marzenia miały się rozwiać, jak senna mara u budzącego się człowieka ze snu. Nastąpiło smutne i przykre rozczarowanie. Wolna myśl ustąpiła miejsca bezwzględnej, podłej przemocy. — I znowu zapanowały ciężkie mroki nad wolną myślą. Gwar wolnych ludów ucichł, myśl niepodległości schroniła się do skromnych zaciszy własnego serca. Atoli nie odrazu oswobodzona myśl narodowa dała się zakuć w kajdany niewoli. Jeszcze przez pewien czas będzie ona stawiała opór przemożnej sile gwałtu. Taką próbą oporu była: „Szkółka dla dzieci“ E. Estkowskiego, wydana po raz pierwszy w kwietniu 1850 r. w Poznaniu. Bez szumnych haseł zabierał się ów pedagog Wielkopolski do oświecania dziatwy polskiej. E. Estkowski postanowił tem czasopismem budzić miłość ojczyzny, kraju, wsi w sercach dzieci. Potężne uczucie miłości, wolności, polskości chciał on przelać w umysły i serduszka dziatwy polskiej. „Szkółka dla dzieci“ miała

być realizacją, czynem wywodów teoretycznych, głoszonych w „Szkole Polskiej“, pierwszem czasopiśmie pedagogicznem polskiem. „Szkółka dla dzieci“ stawiała sobie za cel utrzymanie i budzenie ideałów wolnego Polaka.

„Szkółka“ była czynem bezinteresownym, była poświęceniem, była pracą obliczoną na daleką metę. Musimy zapamiętać, że owa gazetka była stworzona i utrzymana głównie pracą samego Estkowskiego. Z początku wielu obiecywało mu współpracę, ale w krótce cały ciężar redagowania „Szkółki“ spadł na barki zawsze czynnego Ewarysta. Jednym godnym wytrwałym współpracownikiem Estkowskiego był Teofil Lenartowicz, zwany popularnie „lirnikiem Mazowieckim“. Teofil Lenartowicz to naprawdę ozdoba pisemka Estkowskiego. Przyjaźń między Estkowskim a Teofilem Lenartowiczem zawiązała się w 1848 r., kiedy fala moskiewskiej reakcji wyrzuciła poetę na niwy wielkopolskie. Estkowski miał z Lenartowicza dzielnego pracownika — a była to pomoc bezinteresowna, Lenartowicz „Szkółką“ zdaje się cieszyć bardziej niż sam redaktor. Oto jak marzy on, pisząc w początkach kwietnia 1850 r. z Sielca pod Inowrocławiem do Estkowskiego:

„...kiedyś, jak ja się ożenię, jak wrócą dobre czasy, będziemy mieszkać pod jednym dachem i prowadzić „Szkółkę“; dzieci będą się nam kłaniać, a my z powagą będziemy kiwać głowami i głaskać pacholęta“[1]). Lenartowicz dba o honor swego przyjaciela, nie chce, by on się narażał na nieprzyjemności. Proponuje on nawet pomoc w rozszerzaniu „Szkółki“ w Krakowie. „W Krakowie — pisze poeta z końcem kwietnia 1850 r. — jest wiele poczciwych kobiet, ja znam jedną, która z chęcią zajmie się rozszerzaniem Twojej szkoły, list do Krakowa jutro piszę i polecę to pismo. Tobie zaś do nieznajomych adresować listu nie wypada; ja napiszę, — mówi dalej — do pism krakowskich, artykuł o szkole narodowej[2]) (!). Stwierdzić dziś napewno nie można, czy Lenartowicz

[1]) Listy te Lenartowicza do E. Estkowskiego, Poznań 1922 wyd. B. Erzepki; str. 4.

[2]) Tamże, str. 8.

wywiązał się ze swego przyrzeczenia. Dr. B. Erzepki nie znalazł owego artykułu w żadnej z gazet krakowskich. Zresztą chociażby Lenartowicz nie spełnił obietnicy, dziwić się temu zbytnio nie można, jeśli się zważy położenie poety. Bez ustanku bowiem tropi za nim policja pruska; zmuszony jest ciągle zmieniać miejsce pobytu. Raz czytamy w jego listach, że bawi koło Inowrocławia, to znów po pewnym czasie koło Miłosławia, znów za parę miesięcy w Kruchowie. Często też biedny wygnaniec żali się na brak spokoju, na ciągłe nękanie go ze strony władz pruskich. Przytem brak własnych funduszy sprawiał mu ogromne przykrości. „Nie masz Ty pojęcia" — skarży się Lenartowicz Estkowskiemu — „o nędzy moralnej emigranta, co się bawi na dworze dobroczyńcy, ani sobie potrafisz wyobrazić bolesnych uczuć, jakie nim miotają. Obok tego jeszcze pisać wiersze, kiedy serce pęka, dalibóg nie na żarty"[3]). Mimo takiego położenia Lenartowicz pisał jednakowoż wiersze, a nawet wcale niezłe. O „Szkółce" nie zapominał. Zaraz też w pierwszym numerze „Szkółki" (str. 12—13) umieścił wiersz: „Jak to na Mazurach". Wiersz ten brzmi silną i żałosną nutą patrjotyczną. Myśl poety odlata w strony rodzinne na Mazowsze. Widzi on piękne okolice Mazowsza. Tęsknota wyrywa z duszy poety rzewne tony za Mazowszem. „Oj cudna to ziemia, to nasze Mazowsze i czystsza tam woda i powietrze zdrowsze, i sosny roślejsze i dzieci kraśniejsze, i ludzie mocniejsi i niebo jaśniejsze". Któż z nas nie słyszał tego wiersza? Dziś jest na Mazowszu inaczej. Mieszkańcy tej ziemi znajdują się w nieutulonym żalu i smutku z powodu nieszczęść narodowych. „Czemu tyle krzyży stanęło na drogach?" — pyta poeta. Lenartowicz boleje nad losem swej rodzinnej ziemi, a to tem bardziej, że widzi dokoła wszystko wolne. „Szczęśliwa ta sarna — szczęśliwy ten powój, szczęśliwa jaskółka, ale polska dusza bardzo nieszczęśliwa." Przyczyna tego stanu są nasi wrogowie. „„Oj, bracia Mazury, krzywda nam się dzieje, ojcowską chudobę rozkradli złodzieje" — zupełnie dobrze tymi złodziejami mogli być i Prusacy. Umieszczenie tegoż

[3]) Tamże, str. 32.

wiersza świadczy też o szlachetnej odwadze cywilnej redaktora. Był to bowiem czas, kiedy rząd pruski zamykał jedno pismo za drugiem, za tendencję narodową[4]). Treść więc wiersza była nawskroś narodowa, polska, nadto bardzo zrozumiała nawet dla dziecka. Wybór Lenartowicza na współpracownika „Szkółki" przez Estkowskiego był doskonały. Jak okażemy niżej, Lenartowicz na tem stanowisku utrzyma się do końca istnienia „Szkółki". A w wielu wypadkach da rzeczy doprawdy wielkie. Dość wspomnieć cudowne „Zachwycenie" i „Błogosławioną", w „Szkółce" po raz pierwszy drukowane. Wiersze Lenartowicza przyczyniały się nadzwyczajnie do popularności tego pisemka.

I w drugim zeszycie nie umilkł zupełnie motyw patrjotyczny. Poeta opowiada nam o dwóch dębach[5]). Jestto rodzaj gawędy, toczącej się między dwoma staremi potężnemi dębami. Jeden z owych drzew chciałby być kolebką, drugi znowuż żłobem dla konia ułana — wogóle obydwa rozmawiające dęby uważają sobie za największy zaszczyt usłużyć czemś żołnierzowi polskiemu. Pamięć autora przywołuje chwile walk o niepodległość ojczyzny. Wiersz ten doskonale oddaje rozmowę dwóch malców, marzących o swym wielkim przyszłym losie, o poświęceniu. Dzieci lubią także, przekomarzając się, udawać starsze osoby. Wiersz ten coprawda naiwny, ale rzeczywiście zupełnie nadający się do poziomu umysłowego dziecka. Pod względem jednak artystycznym wiersz pierwszy stoi wyżej.

Taki jest owoc trudów poetyckich Teofila Lenartowicza w pierwszym roku istnienia „Szkółki dla dzieci". Nie jestto zbyt wiele, następny rok wykaże plon obfitszy.

Poezje Lenartowicza zyskują poklask czytelników. „Szkółka" z r. 1851 zaraz we wstępnym numerze podaje wiersz okolicznościowy, p. t. „Kolęda" (str. 1—2). Jesteśmy z poetą w cichej, biednej stajence, gdzie narodził się Pan Jezus. „Nad nim anieli w locie stanęli i pochyleni klęczą: i włosy złotemi, ze skrzydły białemi, pod malowaną tęczą".

---

[4]) Czytaj St. Karwowskiego: Czasopisma wielkopolskie, Poznań 1908.

[5]) „Dwa dęby", „Szkółka dla dzieci", 1850, str. 27.

Biedni ludzie biegną odwiedzić owe boskie niemowlę i widzą, „Oto Maryja, czysta lilija, przy niej staruszek drżący". Następnie z jaką słodyczą i delikatności oddaje sen dziecięcia! „Śpi jeszcze senne dziecię promienne, w ciszy ubogiej strzechy; na licach białych, na ustach małych, migają się uśmiechy". — Nagle ów sen dziecięcia niewinnego zarzuca jakby urok na obecnych: „Jako w kościele, choć ludzi wiele, cisza pobożnych wieje; oczy się roszą, dusze się wznoszą, płyną w serca nadzieje". Nastrój potęguje radosny śpiew nad kołyską dzieciny: „Lulaj dziecino, lulaj ptaszyno, nasze miłowanie. Gdy się rozbudzi w tej rzeszy ludzi, zbawienie nam się stanie". Płynność wiersza nadzwyczajna a przytem tak łagodny ton, całkowicie kołysający nas do snu, w którym widzimy niebo, nasze wieczne zbawienie. Widać, że poeta nasz, to dusza do głębi religijna. — Tym wierszem przecież można grać na uczuciu religijnem dziecka!

Rok 1851 zaczął się pod szczęśliwemi auspicjami dla talentu poety. W krótkim czasie przesyła on nowe wiersze p. t. „Mały Światek" (str. 67). Jestto opis ważniejszych momentów polskiej wsi. Zaraz na wstępie Lenartowicz nastraja czytelnika do wsi, za Janem Kochanowskim, powtarzając: „Wsi spokojna, wsi wesoła..." i natychmiast kreśli piękności i przyjemności wsi. — Zaczyna od dworku — wypowiada swe życzenie, jakim chciałby mieć dworek. Taksamo i dzieci małe lubią wypowiadać swe pragnienia. Poeta zawsze myśli o małych czytelnikach i stara się ich sposobami opowiadać. Poeta widzi w dali kościół, który dla niego jest najbliższym celem. „Tam szczęście moje, tam grób i chata, tam w troski swoje dusza ulata. Tam ojców ciała leżą bez zbroi, tam myśli moje, tam wszyscy moi". Za chwilę Lenartowicz pokazuje nam inną stronę wioski. Oto karczma, gdzie odprawia się chłopskie wesele i gdzie muzyka rżnie rozmaite krakowiaki i obertasy. Wszak poeta tymczasem spoczywa na rozrzuconych nędznych lepiankach wiejskich. Widok pól pokrytych bujnem zbożem rozrzewnia poetę i wnet zawoła: „W jakimże słowie, człowiek wypowie rozkosze wieśne, polne i leśne". — Są to obrazki piękne ale niekiedy nieco się powtarzające. — Dopiero w opisie nocy poeta wywołuje silne w nas wzru-

szenie. Wiersz ten jest pełen uroku i czaru. „O nocy cicha, w ojczystej stronie, łąk świeżych wonią, powiej na skronie, niech jak lilijana zwinę się w siebie i śnie do rana o pewnem niebie, aż się wyskrzydli dusza tęskniąca w zorze rumiane w złoty blask słońca"! (str. 73). Motyw tęsknoty, marzenia za rodzinnemi stronami rośnie, poeta podwaja słuch. Tymczasem cisza wokoło! I poeta z coraz większą siłą i mocą tęskni i śni, bo ukochaniem jego „źródlany czysty, jak wodny kwiatek domek ojczysty, mój mały światek" (str. 73). Przestawanie na małem, ukochanie wsi, stron rodzinnych — oto dodatnie i wychowawcze czynniki tego wiersza.

Dusza, tak religijnego poety, jakim był niewątpliwie Teofil Lenartowicz, nie zadowala się owym ziemskim „małym światkiem". Lenartowicz zdobywa się już teraz na pomysły nielada. Uniesienie religijne, żywe uczucie chrześcijańskie unosi poetę w dziedzinę „rajskiej ułudy". Poeta ma cudowne widzenie siedziby wiekuistego szczęścia. Już za życia dusza poety ogląda wieczne rozkosze niebios. Już za życia widzi cierpienia otchłani, już za życia ma możność siłą swego uczucia miłości Boga dostrzec niewysłowione katusze piekła. Widok jednakże niedoli ludzkiej jest przykrym dla człowieka, który całem sercem kocha swych bliźnich, więc zbywa poeta scenę piekła krótko. Ową perłą literatury lirycznej polskiej jest utwór Lenartowicza: „Zachwycenie". — Pomysł powstał na ziemi wielkopolskiej. Stęsknione serce poety za Mazowszem, za wolną Ojczyzną, nękane „nędzą moralną emigranta" ucieka myślą w regjony wieczności i nieśmiertelności. — „Zachwycenie" jestto utwór, który mógł powstać tylko w duszy poety utalentowanego. Wszystko co dotychczas pisał Lenartowicz, były to próbki bardzo udatne, ale zbyt króciutkie, by można mieć dokładne wyobrażenie o zdolnościach poetyckich Lenartowicza. „Zachwycenie" wskazywało, że poeta umie wzruszyć i przejąć czytelnika swemi kreacjami, swemi wizjami, aby go wreszcie porwać i unieść w nieskończone zaświaty, gdzie niema cierpień ziemskiego świata. Lecz teraz niedługo trwało to napięcie poetyckie. Poeta zdołał tylko jedną część: „Zachwycenia" wykończyć na ziemi wielkopolskiej. Ucieszony swoim utworem, szle go

natychmiast do „Szkółki". Tak więc już w maju 1851 r. czytelnicy „Szkółki" zapoznali się z jedną częścią „Zachwycenia". Utwór ten to dialog niewinnego dziecięcia z matką, mającą podczas letargu widzenie nieba, czyśca i piekła. „Matulu moja, powiedzcie przecie, coście widzieli na tamtem świecie?" pyta maleństwo swej matki. „Matula" opowiada wszystkie cuda nieba. „O! moje dziecko, o kochające, Jezus owieczki pasie na łące, jak śnieg bieluchne, co skubią trawę, i nie boją się, takie łaskawe, a to są dusze błogosławione, które cierniową zniosły koronę." Rozmowa toczy się o świętych, o Bogu, o aniołach, o N. M. Pannie, dziecko, zachwycone pięknościami i szczęściem nieba prosi przeto matkę: „...jak pójdziecie mateńko droga, to i mnie ze sobą weźcie do Boga" (str. 123—127). Utwór ten mimo nieco większych rozmiarów niż poprzednie wiersze, jest przystępny dla dzieci. Poeta o niebie mówi obrazowo, unika wszelkich abstrakcyj. Niebo Lenartowicza nie jest czemś nieuchwytnem, niepojętem dla umysłów młodocianych, owszem niebo poety jest jakimś ogrodem przepysznym, rajem, znajdującym się na ziemi, w okolicy oświetlonej złotemi promieniami słońca i szczęścia. Niebo Lenartowicz malował nie według wyobrażeń teologów, filozofów ale wiary prostaczków — stąd też jego „Zachwycenie" było z wielkim entuzjazmem przez dzieci przyjęte. Lenartowicz choć nie był zawodowym pedagogiem, mówił do dzieci serdecznością, z ciepłem i co najważniejsze, ich językiem, ich pojęciami i wyobrażeniami.

Tymczasem coraz serdeczniejsza nić przyjaźni wiąże Lenartowicza z Estkowskim. „W lipcu 1851 r." — pisze T. Lenartowicz[6]) — „ostatni raz na polskiej ziemi w życzliwym domu pp. R. w Przystankach spędziliśmy razem kilka dni szczęśliwych, pływając po owych to jeziorach słonecznych w godzinie, którą tylko w Polsce dla długiej zorzy możnaby nazwać godziną wiecznych tęsknót." W tym też mniejwięcej czasie urodziła się pp. Estkowskim córeczka Zosia. Z tej okazji pisze Lenartowicz wiersz p. t. „Nad kołyską Zosi" (str. 207). Poeta przedstawia szczęście małego dziecka. Jeśli

[6]) „Tygodnik Ilustrowany" t. II z r. 1860, str. 481—3.

czasem ukaże się łezka na twarzyczce dzieciny, już po małej chwili radość tak niebieska, tak świecą łzy duże na liczka jagodzie..., Jak zroszone róże przed świtem w ogrodzie". Wiersz to miły i wiernie oddający usposobienie wesołe małych dzieci. W październiku 1851 nadsyła Lenartowicz do „Szkółki" wiersz p. t. „O Panu Jezusie i o św. Piotrze". Jestto legenda, opowiadająca jak Pan Jezus leniwych, gnuśnych, złośliwych ludzi karał, zamieniając ich na inne twory niższego gatunku. Tak księdza za gnuśność zamienia w bociana, złośliwego młynarza w niedźwiedzia. Wiersz ten niebardzo udał się Lenartowiczowi, o jego wartości dla dzieci miał wielkie wątpliwości redaktor „Szkółki", skoro wyrzucił dwa wiersze, co było powodem niezadowolenia Lenartowicza. Dnia 5 listopada 1851 r. z Kruchowa pisze poeta: „O obrażaniu niewinności dziecięcej, zbyt masz przesadzonę wyobrażenia, dzieci, któreby temi dwoma wierszami zgorszyć się mogły, muszą być już djabła warte. Nadto powiastki o dziewczynie, przemienionej w kukułkę, słuchają one i śmieją się z niej. Nie jest więc nowością niemoralną a nawet, zabij mnie, jeśli wiem, co w tym niemoralnego być może"[7]). Wiersz ten nie był znowu wielką zdrożnością niemoralną, ale niechętne Estkowskiemu duchowieństwo mogło się dopatrywać rzeczywiście w tym wierszyku aluzji do siebie. Z drugiej strony opowiadania fantastyczne, przesadne, nienaturalne wpływają niezdrowo na życie psychiczne dziecka.

Wspomnienia Mazowsza wracają do duszy poety. „Wstęp" (str. 315) opowiada o tej krainie żałości, o tem cmentarzysku krzyżów: „Na polskiej ziemi gad, żmija, po całym kraju się suwa, co nam lilije zatruwa, co nam słoneczko wypija, co nam zaraża oddechy". — Chociaż wie, kto jest tym gadem, on nie umie nienawidzieć, on woli „na złotej lirenki stronie" opiewać posępne postacie młode z głosem nadziei dalekiej". — Poeta nazwie wrogów żmiją, gadem, ale zemsty nie potrafi zalecać dzieciom. Znowu w tym wierszu okazuje się szlachetny rys umysłowości Lenartowicza. Poeta nie zepsuje młodzieży, on nie zaszczepi w sercach niewinnych

[7]) Listy T. Lenartowicza do E. Estkowskiego, str. 29.

dzieci gwałtownych uczuć. Jego poezja dawała nadzieję, koiła bóle, ale nie szarpała, nie podniecała.

W tym samym zeszycie „Szkółki" ukazał się inny wiersz: „Wiochna". Poeta maluje niepokój dorastającej dziewczyny. „Wiochna", to dziewczyna prosta, naiwna, niezepsuta, ale szczerze kochająca ojczyznę, swoje rodzeństwo. Raz „dziadulo" opowiadał „o Polaku w niewoli", biedactwo tak się przejęło losem nieszczęśliwego, że rzewnie zapłakało. Jak widzimy motyw patrjotyczny stale się powtarza w poezji Lenartowicza. Tutaj poeta budzi też uczucie miłości ludu, poucza, że lud prosty także zdolen jest do ukochania ojczyzny, umie odczuć nieszczęścia narodowe.

W podobnym duchu jest wiersz p. t. „Ukrainka" (str. 322). Tyle przyniósł w r. 1851 Lenartowicz redaktorowi „Szkółki". Poeta żalił się na swoje cierpienia, nieprzyjemności, ale o „Szkółce" nie zapominał. Znalazł nawet czas, aby prosić Lesława Łukaszewicza, by nadesłał jaki artykuł dla Estkowskiego. „Spodziewam się, — donosi Lenartowicz Estkowskiemu dnia 5 listopada 1851 — że mi tego za złe nie weźmiesz"[8].

Tymczasem spotkał Teofila Lenartowicza dotkliwy cios. Wyrokiem sądu berlińskiego zabroniono mu wszelkiego pobytu na ziemi wielkopolskiej. Czemprędzej musiał on wyjeżdżać na zachód do Brukseli. Idąc na daleką tułaczkę, w grudniu 1851 przesłał Estkowskiemu wiersz pożegnalny: „Przed progiem chaty pielgrzym wędrowny żegnał się smutny z dziećmi wiejskiemi, unosząc w sercu żal niewymowny, że się na długo rozstawał z niemi". Smutne było pożegnanie poety z gromadką małych czytelników. Wiersz ten p. t. „Pożegnanie" był umieszczony w drugim numerze „Szkółki" z r. 1852. W pierwszym zaś zeszycie był wiersz, opiewający śmierć ukochanej poety. „Jaka smętna a śmiejąca założone na pierś ręce, jaka cicha, jakby śpiąca, panna moja w tej trumience". Dwa nieszczęścia naraz spadały na głowę poety. W bezdennym bólu i rozpaczy szedł biedny nasz poeta w obce kraje jak opuszczony, nędzny sierota. Obydwa powyższe

---

[8]) Listy T. Lenartowicza, str. 29.

wiersze są wyrazem bólu osobistego poety. Niemniej jednak wywołują szlachetne uczucia już przez to tylko, że są istotnie prawdziwe i bolesne.

Oddalenie od kraju nie wpłynęło na zerwanie związku ze „Szkółką". Lenartowicz w dalszym ciągu pracuje dla dobra dziatwy. W zeszycie marcowym ukazują się dwa wiersze. Pierwszy nosi tytuł „Flis". Poeta nie wiele myśląc, przysłał go do druku, ale później żałował tego. Treść „Flisa" nie porusza nic nowego, czegoby przedtem już poeta nie był opracowywał. Ważniejszem było przysłanie drugiej i trzeciej części „Zachwycenia". O wartościach artystycznych i wychowawczych tego utworu lirycznego powiedziałem wyżej, teraz tylko nadmienię to, że Estkowski dla dania całości czytelnikom, „Zachwycenia" przedrukował też pierwszą część.

Wcześniej jednakże, niż nastąpiło ukończenie „Zachwycenia", poeta napisał „Za aniołem". Niewiadomo tylko dlaczego Estkowski umieścił go dopiero w piątym numerze „Szkółki". Estkowski nie może już podołać ciężarom, jakie wynikają z redagowania „Szkółki". Lenartowicz zachęca Estkowskiego do dalszej pracy: „Proszę Cię — oto słowa Lenartowicza — pracuj nad tem pisemkiem, bo doprawdy dla dzieci już tylko pisać warto"[9]). Redaktor „Szkółki" ma coraz większe trudności finansowe. Prenumeratorów z dnia na dzień malało. Nadto duchowieństwo z niechęcią odnosiło się do pisemka. Zarzucano, że „Szkółka" nie jest wybitnie katolicką, dlatego też Estkowski, przypuszczając, że jeśli będzie z nim współpracowało duchowieństwo, czasopismo nie upadnie; przybrał sobie do pomocy ks. Ignacego Sumińskiego, kapelana arcybiskupiego. Owa ugoda nastąpiła przy końcu r. 1852. Rachuby Estkowskiego co do utrzymania pisma okazały się mylnemi. „Szkółka" tylko rok jeszcze trwała[10]). Narazie „Szkółka" szła normalnie. Lenartowicz ciągle wspomaga Estkowskiego wierszami. Oto, dowiedziawszy się, że pp. Estkowskim urodził się syn, zaraz spieszy powinszować zgrabnym wierszem p. t. „Narodziny". „Niech nam rośnie to

---

[9]) Listy T. Lenartowicza do E. Estkowskiego, str. 36.

[10]) St. Karwowski: Czasopismo wielkopolskie, str. 66—74.

dziecię, — życzy poeta przyjacielowi — jak pszeniczny kłos w lesie, niechaj jako chleb w dzierży, rozrośnie się, rozszerzy".

Wiersz powyższy więcej pisany był dla przyjaciela, niż dla „Szkółki". Natomiast „Cudowna Marja Panna Studzieniecka[11]), wywołano potrzebą religijnej duszy poety, została z entuzjazmem przyjęta. Sława Lenartowicza wzmaga się i rozszerza się. W ówczesnym „Przeglądzie Poznańskim" pisze się hymny pochwalne na cześć Lenartowicza. Praca poety przy końcu roku 1852 została uwieńczona ogólną pochwałą społeczeństwa poznańskiego. Dla redaktora „Szkółki" nastawały atoli czasy co raz gorsze i cięższe, które miały zniszczyć jego ukochane dzieło.

Nędza wygnańca zapędza T. Lenartowicza do stolicy Francji, do Paryża. Życie wielkomiejskie jest ciężarem dla poety, który umiłował życie wiejskie. Bezmierna nostalgja targa serce poety. Żal za utraconą przeszłością wyrywa mu z piersi tęskne pienia. Wspomnienie uroczystej polskiej wigilji Bożego Narodzenia daje poecie wątek do pieśni p. t. „Wigilja"[12]). Zaczyna się w tonie mickiewiczowskim: „I któż z nas nie wspomina owe dni szczęśliwe, owe radości w życiu jedyne, prawdziwe, kiedyśmy wybiegali w zimowe poranki, ślizgać się po jeziorze albo wozić sanki". Biedny emigrant myślą sięga do swoich szczęśliwych pacholęcych lat. Ile tęsknoty budzi w nim obraz choinki, jakiem uczuciem radości bawi go wspomnienie przysmaczków wigilijnych. W filisterskiem życiu wielkiego miasta boleśnie odczuwa przepaść, jaka go dzieli od stron ojczystych. Przypomina sobie żywo ów wieczór wigilijny, kiedy jeszcze był chłopięciem. Z jaką wtedy niecierpliwością czekał na „pasterkę", a potem skoro zapiał kogut, biegliśmy na pasterkę, gdzie na wiejskim chórze „śpiewaliśmy kolędy jak skowronki w górze". Lecz nietylko poeta zagrzewa dzieci do pokochania zwyczajów staropolskich, nietylko wspomniał o miłości ojczyzny, on przypomina, by popierała dziatwa polska sprawę narodową czynnie. —

[11]) „Szkółka dla dzieci" 1852, str. 249—260, zesz. VII.
[12]) „Szkółka dla dzieci" 1853, str. 1, zesz. I.

„Więc kochajmy! pracujmy! Polsce trzeba pracy.“ Lenartowicz wznosi się ponad fantazję romantyków, on przemawia do dziatwy jak pedagog dzisiejszy. Bierna miłość kraju nie wystarcza, trzeba jeszcze pracować. Nakaz pracy dla wyzwolenia ojczyzny, czyż nie był czemś więcej niż dawne bajki fantastyczne. Wiersz Lenartowicza działał nietylko na uczucie, ale on także wpływał na rozum. Wiersz ten do dziś nie stracił swej wartości artystycznej i pedagogicznej. Przed nim nikt tak nie przemawiał do dziatwy prócz jednego może Jachowicza. Tańska do dzieci mówiła zbyt sentymentalnie, zbyt jeszcze po szlachecku[13]). Poeta niekiedy odwraca uwagę dziatwy od ziemskich przyjemności, wskazuje cele wyższe, wiecznie trwałe. Wiersz „Życie i sen“ (str. 125—127) uczył o znikomości życia naszego. „Miłość, śpiewy i boje — mówi poeta — przyjaźń szczerej prostoty lube dziecię, ty moje, och to cudny sen złoty“. Życie nasze jest tylko chwilowym snem. W podobnym duchu jest też wiersz p. t. „Wyroki“. Wieśniaczce urodziło się dziecię, święty Mikołaj chciałby mieć z niego pastuszka, któryby mu pilnował trzodę od wilków, św. Piotr pragnie je uczynić rybakiem. Spór rozstrzyga Matka Boska, która przeznacza dziecku „nie kij pastuszy, nie sieć rybacką, jeno ubogą skrzypkę tułacką“. — Ono bowiem na niej wyśpiewa bóle, męki „wiernego ludu“. Taki jest wyrok niebios. W chatce tymczasem matka pieści dziecinę. „Matka owa, pełna miłości, sercem bogata, patrzała w dziecię, w swe skarby świata.“ Pieśń owa jest pełna miłości ludu, jest także pochwałą lutni tułaczej, jest tu serdeczny hymn miłości macierzyńskiej. Motyw tęsknoty za krajem, za ojczyzną powraca w „Dumie wygnańczej“ (str. 165). Okolice francuskie przypominają poecie rodzinne strony. Początkowo poeta myśli, że to polska ziemia. Prędko znika złudzenie; rozczarowany poeta woła: „Czemuż to nie moja matka, czemuż to nie siostry moje?“ Spostrzega lud wesoły i pyta się go: „Czemuż wyście nie Polacy?“ Nikt go nie pocieszy, jedyną jego pociechą są rzewne łzy. „Płyńcie! płyńcie łzy tęsknoty“ woła rozża-

[13]) Chmielowski P. Czasopisma dla dzieci (Encyklop. wychow.. 1885, t. III).

lony poeta. Mimowoli przy czytaniu tego wierszyka musiało się dzieciom nasuwać, dlaczego ów tułacz tęskni za ojczyzną i kto jest powodem jego wygnania. W poezji Lenartowicza znajdujemy prócz pierwiastku patrjotycznego gorące umiłowanie ludu. Podobnem uczuciem płonęło serce E. Estkowskiego. Były to dwie dusze bratnie, doskonale siebie rozumiejące. Sympatje do ludu wzbudzał poeta „Kaliną". Wiersz ten powstał jednakże jeszcze w Warszawie. Poetyczny Jasio z „Kaliny" to szlachetne porywy wsi polskiej. „Kalina" była teraz potrzebną. Należało zbliżyć się do ludu, co było palącą koniecznością po roku 1846. Prócz tego „Kalina" była strasznym wyrzutem dla społeczeństwa polskiego, które zostawiało biednego chłopa na pastwę losu. Raczej przyroda umiała ukochać życie prostaczków. Pieśń ta wkrótce stała się wspólną własnością całego narodu polskiego. „Kalina" żyje do dziś — dowód, że Lenartowicz był zrozumiały tak dla wyższych umysłów, jak i dla prostego nieuczonego ludu. Poezje Lenartowicza nie trudne były też dla dzieci. Niepokój dorastającej dziewczyny wyraża poeta we wierszu p. t. „Kapryśna" (167). „Bożeż, mój Boże, co mnie się stało? wciąż takam smutna, taka nieswoja" — skarży się młode dziewczę. Zwolna dziewczyna wypowiada swoje pragnienia, ale z jakim strachem: „gdyby to można — ej, co ja roję? Gdyby to można, jak ja dziecinna, gdyby to można — ach! aż się boję, myślę rzecz taką, com nie powinna..." Nieokreślone dążności niewinnego dziewczęcia, obawę przedtem, co jest przeznaczeniem dziewczyny — poeta kreśli doskonałem odczuciem i prawdą psychologiczną. Wylękniona matka pyta: „Co tobie duszko?" — „Ja nie wiem sama" odpowie szczerze córka. „Puść mnie, matuniu, pójdę do wody..." „Czy się utopisz?" strachem zapyta matka. „Nie, nie utopię" odrzecze córka. „Ona pójdzie — domyślamy się, nad wodę, by przejrzeć się, czy jest piękną.

W tym samym zeszycie „Szkółki" na nutę ludową inny wiersz p. t. „Mazur (za wołami)" jest pochwałą pracy rolnika. Chłop mazowiecki nie zna nienawiści do pana, wprawdzie pan nieraz był dla niego ciężki i twardy, ale zato Bóg „może nieba przychyli", jednem słowem wieś mazowiecka tętni ciągłem

weselem. Dla poety wieś polska przedstawia się jako miejsce szczęścia i wszelkich cnót. Naturalnie, że jest to pogląd jednostronny.

W „Dziewczynie" (str. 172) poucza Lenartowicz dziatwę, ażeby z życzliwością odnosiła się do ptaszków, ażeby pielęgnowała kwiatki, które czynią świat milszy i weselszy.

Pamięta też poeta o sierotach. Piękne zasady litości dla sieroty wpaja we wierszu p. t. „Duch sieroty" (str. 175). Pociechą dla zmartwionych rodziców po stracie dzieci, zasmuconych synów i córek po zgonie rodziców jest „Lato". W r. 1852 Polskę nawiedziła cholera. Lenartowicz, współczując nieszczęśliwym rodakom, jeszcze poprzedniego roku przesłał do czasopisma „Pokłosia" trzy wiersze: „Wyroki", „Lato" i „Rozmowę z słowikiem". Fundusz, uzyskany z rozsprzedaży „Pokłosia" był przeznaczony na sieroty po zmarłych na cholerę. Czyn ten świadczy o szlachetności Lenartowicza. W r. 1853 Estkowski powtórnie owe wiersze przedrukował w „Szkółce dla dzieci".

Na zakończenie 1853 r. napisał poeta dla dzieci piękne „Życzenie". — Wiersz miły, lekki, a przytem ciepły. „I gdy w walce z twardym losem, Mojżeszowym kiedyś ciosem zechcesz wykuć zdrój w granicie, niech ci lekkie będzie życie." Z serca składał życzenia poeta młodocianym czytelnikom „Szkółki", którą polubił naprawdę. W r. 1853, mając zamiar udać się na wojnę, tak pisze do E. Estkowskiego: „a jeśli zginę, to mi poświęcisz kilka słów na ostatniej stronicy „Szkółki", którą szczerze i prawdziwie kochałem"[14]). A kiedy doszła go wieść, że z końcem 1853 r. przestaje wychodzić „Szkółka", z żalem donosi Estkowskiemu: „Szkoda, żeś mi nie doniósł, że przestajesz wydawać „Szkółkę", jabym ci był coś na zakończenie przysłał. Pokazuje się ta straszna bieda moralna w Poznańskiem, kiedy się nawet jedno poczciwe pismo utrzymać nie może; trudna rada, pocieszajmy się myślą, że kiedyś będzie lepiej"[15]). Estkowski rzeczywiście zaprzestał wydawać „Szkółkę" z końcem 1853 r. z powodu

---

14) List T. Lenartowicza do E. Estkowskiego, str. 61.
15) Tamże, str. 67.

ogromnych strat materjalnych. Nie dość, że nie miał z tego żadnego dochodu, ale jeszcze dokładał ze swych pieniędzy, które musiał lekcjami zarobić. Redaktor „Szkółki“, żegnając się ze swymi czytelnikami, wskazuje im na piękne poezje Lenartowicza w tym pisemku zawarte, a o poezji tak pisze: „Czytajcie pilnie poetów naszych, czytajcie jeden poemat po kilka razy, i uczcie go się na pamięć, bo to nigdy się nie sprzykrzy, owszem im kto częściej piękną poezję czyta, tem więcej w niej znajduje słodyczy, piękności, upodobania. Poezje są to pachnące kwiaty, zawsze świeże róże, które choćby kwitły zimą i latem, nigdyby się nam nie uprzykrzyły: „są to wspaniałe obrazy, na które nigdy dosyć się napatrzeć nie można“. A nieco niżej „młodemu tak jest potrzebna poezja, jak pokarm ciału“[16]). Taką więc wartość wychowawczą przywiązywał Estkowski do utworów poetycznych. Uważał on je za ważny czynnik estetyczny. Tym warunkom w zupełności odpowiadały wiersze Lenartowicza, co powyżej starałem się wykazać.

„Szkółka dla dzieci“ upadła. Nie pomógł nawet wyraźny kierunek katolicki. Lecz taki stan nie trwał długo. Znalazł się bowiem księgarz poznański Jan Konstanty Żupański, który przyobiecał Estkowskiemu nakładać na „Szkółkę“. Zmieniono tylko tytuł, który teraz brzmiał „Szkółka dla młodzieży“. Lenartowicz, powiadomiony o tem, natychmiast przesyła wiersz „Wiecznie to samo“[17]). Jest to piosenka rzewna, melodyjna. Nadchodzi wiosna. „Zniknęły już śniegi, spłynęły już lody i rzeka porusza się gładko, jaskółki szczebiocąc wybiegły z pod wody, całe ich unosi się stadko“. W dali słychać śpiew pastuszka, grającego na „ligawce“. — A kiedy „ligawka“ przycichnie, to dzwonek z kościółka z za lasu zdaleka zadzwoni“. Zbliża się lato. Kukułka wciąż kuka i kuka — przepióreczka już woła: „Pójdźcie żąć! pójdźcie żąć!“ Wtem zdala dochodzi dźwięk kosy ścinającej zboże: „Brzęk, brzęku, brzęk, brzęku, pospiesznie a chyłkiem“. Krajobraz się zmienia. Już dojrzewają owoce. „Na polu

[16]) „Szkółka dla dzieci “1853, str. 298.
[17]) „Szkółka dla młodzieży“ 1854, str. 1—4.

omglonem, jak oko dosięga, skończone ostatnie roboty". Wreszcie przepiękne zakończenie: „Mnie wszystko tak cieszy co swojskie, co nasze, i ludzie mi drodzy i mili". Szlachetny poeta darzy gorącą miłością wszystko, co jest nasze. Z początku opisał — raczej wymalował — w przepysznej formie poetyckiej piękności wiosny, lata, jesieni, by wkońcu zanucić potężną pieśń miłości kraju, ojczyzny. „Wiecznie to samo" tak pod względem artystycznym, estetycznym jak i pedagogicznym jest małem arcydziełem liryzmu.

„Królowę" naszych rzek na wiosnę maluje poeta w wierszu „Nad Wisłą". — Lada dzień ruszą lody na Wiśle. Już, już słyszymy głośny szum fali wiślanej, łamiącej zimowe pęta. Wiersz śmiały, wartki płynie, jak owa wezbrana Wisła — „Wisła się rzuca do morza, a my dzieci tej wody, na hulanki, przygody, na galary, a śmiało, ażeby aż zagrzmiło". Wiersz ten z pewnością też porwie każdego małego czytelnika, który lubi ruch i życie. Poeta, nie znajdując szczęścia tu na ziemi, często ulata myślą tam, gdzie ono wiekuiście panuje. W niebie odbywa się akcja najpotężniejszego utworu lirycznego Teofila Lenartowicza „Błogosławionej". „Błogosławiona" to druga perła natchnienia poetyckiego „Lirnika Mazowieckiego". — Po „Zachwyceniu" to drugi utwór dorównujący mu pięknością i niekłamanem uczuciem. „Zachwycenie" i „Błogosławiona" ugruntowały na zawsze stanowisko poetyckie Lenartowicza w literaturze polskiej. — Od tego czasu bywa Lenartowicz uważany za największego poetę. Nawet Mickiewicza mniej wówczas czytano niż Lenartowicza. Również Estkowski zalecał czytelnikom utwór przyjaciela. „Bodaj znajdziesz — pisał Estkowski — w całej literaturze naszej tak czystą fantazję, taką prostotę dziecinną i tak luby urok, jakim oddycha „Błogosławiona", którą śmiało dlatego stawiamy w rzędzie wyborowych naszych utworów poetycznych. „Zachwycenie" i „Błogosławiona" wszystkie dzieci na pamięć uczyć się powinny"[18]).

Na tem też urywa się działalność poetycka Lenartowicza w „Szkółce". „Szkółka" dogorywała na początku 1855 r.

[18]) „Szkółka dla młodzieży" 1854, str. 272.

„Szkółka“ upadła z powodu braku prenumeratorów. Lenartowicz był też pilnym czytelnikiem „Szkółki“. W zeszycie pierwszym „Szkółki“ z 1854 r. napisał Estkowski życiorys Kazimierza Brodzińskiego, Estkowski podał opis życia Brodzińskiego na podstawie jego autobiografji. Życiorys Brodzińskiego był ręcznie ułożony i musiał być z chęcią przez młodzież czytany. Odznacza się przytem ta rozprawka (str. 26—89) wielką przystępnością i widocznem jest, że Estkowski pisze jako wychowawca a nie krytyk literacki. Poniżej zaś umieścił Estkowski „Kilka słów o literaturze niepisanej ludowej“ (str. 89—103). Tutaj redaktor „Szkółki“ oparł się na zdaniu Wiszniewskiego, autora pierwszej polskiej naukowej „Historji Literatury Polskiej“. Estkowski od siebie o pieśniach ludowych dodaje te słowa: „Nie trzeba więc gardzić wiejskiemi piosnkami, powiastkami, legendami, zagadkami; są w nich bowiem ukryte wielkie prawdy, trafne spostrzeżenia, piękne nauki pod różnemi postaciami prawdy, prawdy zaś te i nauki ustrojone są w piękne sukienki, w dziwne zmyślenia, w cudowne powiastki, jednem słowem prawdy moralne nie na sucho ale pięknie poetycznie w powiastkach ludowych występują“ (str. 92). Otóż dwie te prace Estkowskiego ocenia w liście Lenartowicz. „Życie Brodzińskiego bardzo dobrze złożone“ powiada poeta. Co się tyczy literatury gminnej, to za lekko traktujesz, mój Ewarystku. „Co tam utwory pp. Mickiewiczów, Zaleskich, Goszczyńskich... przy Homerze“[19]). Wyżej przytoczyłem zdanie Estkowskiego o literaturze ludowej. Sąd ten nie był znowu tak krzywdzącym powieści gminne, jak oto go posądza Lenartowicz. Był on zupełnie słuszny i rozsądny. Lenartowicz, zakochany na zabój w ludowych piosenkach, zanadto uczuciowo odnosił się do tej gałęzi literatury i stąd też jego ocena pieśni gminnej była nieco przesadzona.

Lenartowicz zachęcał swego przyjaciela do dalszej pracy w „Szkółce“. „Mój drogi Ewarystku — pisze poeta w lipcu 1854 r. — nie zrażaj się niczem, wydawaj swoją „Szkółkę“, ja ci coraz nowych pieśni dostarczać będę, bo Ci przyrzekłem.

---

19) Listy T. Lenartowicza do E. Estkowskiego, str. 79.

Na potentatów literackich nie licz.“ Nieco niżej: „Bez sławy świata idźmy sobie po cichu swoją drogą, a ręka w rękę to i przejdziem da Bóg, z dobremi życzeniami biednych ludzi“[20]).

Lenartowicz dba bardzo o kierunek ideowy „Szkółki“. „Piszesz mi, kochany Ewarystku, — czytamy w listach — że „Szkółka“ wejdzie do Galicji pod warunkiem niezamieszczania niczego, coby się Niemcom nie podobało. Ciężki to warunek i co do mnie wolałbym zrzec się 400 prenumeratorów, a być wolnym w umieszczaniu wszystkiego, co za potrzebne w czasie uznam. Nie chciałbym ja robić z Twojego pisma efemerycznej gazety, ale także przeciwko wszelkim ograniczeniom wolnej myśli, przeciwiłbym się zawsze. Któż wie, czy Ci nie przyjdzie myśl wysoka, przemawiania tym organem do młodzieży, wybierającej się na pole bitwy, a cóż wtedy, będziesz że milczał? Niech spekulanci sami obcinają sobie skrzydła, nie jedzmy cukru jak kanarki, jedzmy biedne ziarno jak ta szara hołota wróbla, ale biegajmy swobodnie po całym obszarze myśli polskiej.“ Lenartowicz poucza Estkowskiego, co powinno być treścią pisemka. „Pismo dla młodzieży powinno być — mówi poeta — pismem czysto chłopskiem — poczciwem, pełnem wiary, miłości ojczyzny, gotowości do poświęcenia, a wszystko, co uczonością trąci, gmatwaniną, złością — niech zawsze będzie wykluczone (Listy, str. 82). Do ostatniej chwili łudził się Lenartowicz, że „Szkółka“ nie upadnie, skoro to jednak nastąpiło, wówczas on na własną rękę stara się przywrócić do życia „Szkółkę“. W czerwcu 1855 r. poeta donosi Estkowskiemu: „Pragnąc, aby to ukochane przeze mnie wydawnictwo nie ustało, pisałem do pana Boganowskiego w Księstwie, o którym wiele dobrego słyszałem, żeby się zniósł z Tobą i żebyśmy już nie pedagogiczne, ale historyczno - poetyckie dla ludu wydawali pisemko, ale dumny ten obywatel nie raczył ani nawet odpowiedzieć. Jan Koźmian[21]) tylko doniósł mi, że tę myśl znajduje bardzo dobrą i na tem się skończyło. Gdybyś z poprawą zdrowia mógł się tem zająć, licz na moje współpra-

[20]) Tamże, str. 80.

[21]) Jan Koźmian (1814—1877), redaktor „Przeglądu Poznańskiego“.

cownictwo. Praca taka byłaby dla mojej duszy niejako ulgą na tem wygnaniu z kraju“ (Listy, str. 101). Ile w tych słowach umiłowania dobrej sprawy, z jaką ochotą szukał wydawców dla pisemka! Lenartowicz był nietylko przyjacielem Estkowskiego całą duszą, kochał go nietylko jako człowieka, lecz także głęboko przejął się czynem, ideą Estkowskiego. Owa współpraca paroletnia była długo dla poety najmilszem wspomnieniem w ciężkiem i znojnem życiu. O przyjacielu nie zapomniał nawet po śmierci. W r. 1860 w „Tygodniku Ilustrowanym“ tak scharakteryzował Estkowskiego, bawiącego w 1853 r. w Paryżu.

„Obszerniejsze plany snuły mu się po głowie, żądza wiadomości paliła go nieustannie, oświecać siebie i oświecać drugich, robić co można, byle czasu nie tracić i nie unikać rzeczy małych, kiedy na podjęcie wielkich sił nie starczy, było jego przekonaniem, do którego każdy chętnie się przyzna, lecz nie każdy wykonać je zechce“ (str. 482).

Oby takim uczuciem płonął każdy pedagog!

Na zakończenie pozwolę sobie skreślić całokształt pracy Teofila Lenartowicza w „Szkółce“ E. Estkowskiego. Przedewszystkiem Lenartowicz jest stałym pracownikiem, nadsyłającym bardzo piękne wiersze — stosunkowo najmniej utworów umieścił on w pierwszym roku, drukując w „Szkółce“: „Jak to na Mazurach“ i „Dwa dęby“. W następnych zaś trzech latach poeta bez ustanku prawie do każdego numeru pisma nadsyła swe płody poetyckie. Nie są to rzeczy najgorsze, poeta ile tylko mu talentu starczyło, pisze dla „Szkółki“ z ciepłem, gorącem uczuciem, głęboką wiarą, religijną. Pamięta zawsze, do kogo pisze, trafia świetnie do umysłów dziatwy, budzi w nich szlachetne uczucia, uczy miłości rodziny, kraju, ojczyzny, róznieca w sercach młodzieży wzniosłe i święte ideały religijne. Wyśpiewał on wszystkie piękności ziemi polskiej, („Mały Światek“), wymalował dziwny urok polskich zwyczajów i obyczajów („Kolęda“, „Wigilja“), wskazał na upośledzony nędzny lud polski („Wiochna“, „Kalina“, „Mazur“), pojął niedolę uciemiężonego narodu („Dumka Wygnańca“), aż wreszcie przeniósł nas w dziedzinę wieczności tam, gdzie panuje niezamącone, wieczne szczęście („Za-

chwycenie", „Cudowna Marja Panna Studzieniecka", „Błogosławiona"). Prócz tej czynności poetyckiej, Lenartowicz pomaga przyjacielowi w rozszerzaniu pisma, stara się o pracowników, przestrzega Estkowskiego, gdy chodzi o zmianę kierunku ideowego „Szkółki", ubiega się nawet o nakładców pisemka. Również moralna otucha, przejęcie się ideą wychowania dziatwy przez pismo, musiało być potężnym bodźcem dla Ewarysta Estkowskiego. Dewizą obydwóch było: „bez sławy świata idźmy sobie pocichu swoją drogą, a ręka w rękę to i przejdziem da Bóg, z dobremi życzeniami biednych ludzi".

Poznań. Bolesław Nytko.

RYSUNEK SZKICOWY W NAUCZANIU GEOGRAFJI.

Nauczanie geografji posługuje się licznemi środkami i metodami, od poznania których zależy wartość pracy nauczyciela - geografa. Jednym z tych środków jest rysunek szkicowy, oparty na zdjęciach w polu.

Zdjęcia w polu wykonujemy zawsze, ilekroć jesteśmy na obserwacjach, czy to są jednogodzinne lekcje, czy kilkugodzinne wycieczki naukowe lub krajoznawcze. Zdjęcia mogą być graficzne, kartograficzne lub fotograficzne; ich uzupełnieniem są notatki piśmienne. Każdy rodzaj zdjęć ma swój odrębny charakter, wszystkie zaś są sobie pokrewne, gdyż mają ten sam przedmiot i to samo zadanie: sporządzania jakgdyby wyciągu z bogatego obrazu przyrody.

Zdjęcia graficzne mogą mieć formę szkicu (obraz oglądany jakby z boku), lub planu (obraz oglądany jakby z góry). W krajobrazie występują głównie formy niegeometryczne, których odtworzenie i rzucenie na papier udaje się całkiem dobrze przy pomocy szkiców i schematów diagramowych, te zaś przynoszą tę korzyść, że już na pierwszy rzut oka uzmysławiają graficzne uogólnienie wielu zjawisk i ich wzajemne stosunki.

Szkicowanie i rysunek szkicowy należą do łatwych a jednak bardzo ważnych czynności geografa i niezbędnych ćwi-

czeń ucznia, które można prowadzić już od trzeciej klasy szkoły powszechnej, które atoli wyćwiczyć i do dużej biegłości doprowadzić należy w klasie 5—7, względnie w odpowiadających im klasom gimnazjum niższego, a do znacznej precyzji w gimnazjum wyższem i seminarjum nauczycielskiem.

Szkicem kartograficznym nazywamy odręczny rysunek pewnego odcinka terenu (z francuska „kroki“ — „croquis“), który wykonujemy w czasie lekcji w polu lub podczas większej wycieczki geograficznej względnie krajoznawczej — i to w czasie krótkim, przy pomocy najprostszych przyrządów jak kompas, pedometr, logg, taśma, a ewentualnie i bez nich.

Młodzież szkolna wykonuje szkice jako obowiązkowe ćwiczenia zarówno dla uzyskania biegłości w sporządzaniu zdjęć terenu, jakoteż dla ćwiczeń w kierunku należytego i dokładnego obserwowania krajobrazów. Geograf natomiast wykonuje szkic zawsze wtedy, gdy nie posiada odpowiednio szczegółowej mapy studjowanego terenu, względnie gdy okaże się potrzeba szczegółowszego przedstawienia terenu, niż ma na swojej mapie.

Szkicowanie polega na mierzeniu i szacowaniu odległości, zmusza też ono słuchacza geografji do wćwiczenia oka i wyrobienia zmysłu obserwacyjnego, potrzebnego każdemu obywatelowi, a jeszcze więcej każdemu żołnierzowi, nie mówiąc o oficerach i podoficerach. Geograf i podróżnik, chcąc orjentować się w obszarach nieznanych, obok szkicowania stwierdza nadto położenie poszczególnych punktów, określając ich geograficzną długość i szerokość.

Rysunek szkicowy nie jest mapą, nie wymagamy więc od niego ścisłości naukowej, jednakże jako obraz terenu winien posiadać pewne cechy, jak przejrzystość wykonania, zgodność z rzeczywistością (ze względu na położenie, rozmieszczenie zjawisk i stosunki przestrzenne), wreszcie celowość (winien odpowiadać temu zadaniu, które mu postawiono i zawierać te szczegóły, które geograf chce uwydatnić).

Wykonywać szkic należy na specjalnym polowym szkicowniku, w potrzebie także na ćwiartce papieru

kratkowanego. Przed przystąpieniem do pracy ustalamy podziałkę liczbową i rysujemy odpowiadającą jej podziałkę linjową. W braku taśmy można posługiwać się krokami, biorąc za podstawę krok wojskowy = 0,75 m, w tym zaś wypadku 10× = 7,5 m; 100× = 75 m; 1 000× = 750 m. Zatem przy podziałce:

1 : 75 000	— 100 ×	w terenie	= 0,1 cm	w szkicu
1 : 25 000	— 100 ×	„	= 0,3 cm	„
1 : 12 500	— 100 ×	„	= 0,6 cm	„
1 : 6 250	— 100 ×	„	= 1,2 cm	„

Krok oznacza się leżącym krzyżykiem u góry (np. 100×). Wygodnym przyrządem do liczenia kroków jest pedometr (przyrząd do automatycznego obliczania kroków). Ma format zegarka, wewnątrz jest ciężarek na sprężynce, który opada i podnosi się, posuwając wskazówkę. Zawieszony na pasie lub umieszczony w kamizelce liczy kroki do 100 000. Odległość na wodzie liczy się z pomocą l o k k o w a n i a. Lokk jest to mała trójkątna deseczka, obciążona w dolnej części metalem i zaopatrzona w linę, na której robimy węzły co 7,5 m. Rzuca się lokk do wody, ten zostaje w miejscu, a sznurek oznacza długość przebytej drogi. Można wykonywać tylko krótkie pomiary.

Wstępną czynnością każdego szkicowania jest zatem ustalenie podziałki liczbowej, wykreślenie podziałki linjowej i oznaczenie stron świata (zwyczajnie równolegle do boku kartonu rysuje się strzałkę, która oznacza kierunek północny i przecina się ją strzałką prostopadłą, wskazującą kierunek wschodni). Rysunek szkicowy wykonuje się z pomocą mapy lub bez mapy.

S z k i c n a p o d s t a w i e m a p y jest pracą stosunkowo łatwą. Na mapie sztabowej odznaczam ten odcinek, który chcę przenieść na papier i przykrywam go przeźroczystą kalką, którą pokrywam kwadracikami o boku 5 lub 10 mm. Odcinek przenoszę w potrzebnem mi powiększeniu. Gdy więc boki kwadracików mają po 5 mm, a rysunek chcę powiększyć dziesięciokrotnie, to rysuję na szkicowniku kwadraty o bokach po 50 mm. Następnie wypełniam każdy kwadracik zosobna, przenosząc nań z mapy najpierw drogi, rzeki i wogóle sytua-

cję, poczem ewentualnie także ukształtowanie terenu. Tę część pracy wykonuję w domu lub szkole, poczem udaję się na dotyczący teren. Tu, zorjentowawszy swój szkic wedle wyżej podanych sposobów, uzupełniam go zdjęciami tych szczegółów, które mi są potrzebne. Jako miejsce obserwacyj wybieram pewien punkt wzniesiony, najlepiej gdy leży przy jakiejś drodze, rzece, na brzegu lasu, nad stawem, jeziorem itd. Stąd posuwam się wzdłuż pewnej drogi, linji kolejowej lub rzeki i dążę do poprzednio upatrzonego drugiego punktu oparcia, następnie do trzeciego itd. Przy każdem nowem stanowisku zatrzymuję się dłużej, oceniam odległości, zdejmuję kierunki, mierzę itd. itd. Na przygotowanej notatce zapisuję spostrzeżenia i zaznaczam je odsyłaczami, które uwidoczniam także na szkicu. Po wykonaniu zdjęć, po należytem rozglądnięciu się w terenie i ewentl. przeprowadzeniu poprawek i uzupełnień, wykończam szkic w domu — albo na tym samym rysunku albo na kartonie nowym.

Szkicowanie na podstawie mapy ma pewne cechy dokładności i ścisłości. Wykonywać je może uczeń dopiero po dokładnem zaznajomieniu się z mapą, więc w klasie VII szkoły powszechnej i od trzeciej klasy szkoły średniej począwszy. W niższych klasach prób szkicowania na podstawie mapy nie należałoby zalecać, natomiast szeroko stosować szkicowanie bez pomocy mapy.

Rysunek szkicowy bez pomocy mapy posługuje się licznemi sposobami. W szkole znajduje najszersze zastosowanie „szkic z jednego punktu“ jako najprostszy i stosunkowo najłatwiejszy do wykonania, mimo, iż rysunek jest pobieżny. Wykonać go można wtedy, gdy cały obserwacyjny odcinek terenu można objąć wzrokiem z jednego stanowiska. Ażeby młodzież doprowadzić do pewnej biegłości w szkicowaniu terenu, należy wykonać z nią szereg ćwiczeń, zaczynając od rzeczy podstawowych. Np.

a) Orjentowanie szkicownika przy pomocy kompasu i wrysowanie strzałki, oznaczającej kierunek północny. (Szkicownik należy ułożyć na jakimś przedmiocie lub prymitywnym stoliczku mierniczym.)

b) Wyznaczenie stanowiska obserwatora na szkicu. (Stanąwszy na wybranym punkcie obserwacyjnym, zaznaczam go na szkicu w takiem miejscu, bym następnie cały teren zmieścił się na rysunku. Jest to moje stanowisko. Dla ułatwienia pracy wyprowadzam z niego linję południkową, tj. równoległą do wykreślonej poprzednio strzałki.) W wyznaczone stanowisko wbijam szpilkę.

c) Wyznaczenie położenia przedmiotów w terenie. (Wybieram dowolny przedmiot, leżący najbliżej naszej linji południkowej, np. kościół. Na szkicu kładę linijkę, jednym końcem opieram ją o szpilkę i uważając, by szkicownik leżał poziomo, a spoczywająca na nim igła magnetyczna nie zmieniła położenia, podnoszę szkicownik do oka i skierowuję krawędź linijki na kościół. Gdy oko, linijka i kościół utworzą jedną linję, wtedy zaznaczam ją ołówkiem na szkicu. Linja wskazuje rzeczywisty kierunek, to znaczy, zgodny z położeniem przedmiotu w stosunku do stron świata. Teraz układam szkicownik na stoliku i ustalam oddalenie kościoła z pomocą taśmy lub szacuję na oko, a wtedy uzyskam położenie przedmiotu i przy zastosowaniu podziałki wyznaczę go na szkicu.)

Gdy młodzież nabierze pewnej biegłości w powyższych pracach — na co winna wystarczyć jedna dobrze przeprowadzona lekcja w polu — wówczas wykonuje się szkic, zdejmując najpierw ważne punkty orjentacyjne, następnie drogi, rzeki, wzgórza, lasy itd. Pomiędzy temi przedmiotami rysuje się resztę sytuacji.

Drugi sposób, z którym należałoby zaznajomić młodzież wyższych klas szkół średnich, jest r y s u n e k z a p o m o c ą k o m p a s u z c e l o w n i k i e m. Wykonuje się go następująco: Wybieramy dwa punkty, z których mamy dokładny przegląd rozmieszczenia przedmiotów w terenie. Stajemy na stanowisku pierwszem (A) i celując w kierunku każdego ważniejszego przedmiotu, oznaczamy jego azymut (kąt odchylenia pomiędzy przedmiotem a kierunkiem północnym i mojem stanowiskiem) i notujemy w zeszycie. Równocześnie sporządzamy odręczny szkic, który ułatwi późniejsze wykonanie rysunku. Następnie wytyczamy palikami drogę do stanowiska drugiego (B), celujemy kompasem, oznaczamy kierunek i do-

kładnie odmierzamy odległość. Teraz przenosimy się na stanowisko B, skąd celujemy kompasem do tych samych przedmiotów, których azymuty oznaczaliśmy ze stanowiska A. Azymuty notujemy w zeszycie jak poprzednio. Następnie w szkole lub w domu przy pomocy kątomierza rysuję szkic. Najpierw wyznaczam położenie linji AB, następnie wykreślam kierunki przedmiotów ze stanowiska A, później ze stanowiska B. W punkcie przecięcia się linij będą leżały odnośne przedmioty. Przy tego rodzaju zdjęciach nie mierzymy odległości przedmiotów za wyjątkiem naszej linji AB.

Zbliżone do szkiców są zdjęcia fotograficzne, które przedstawiają tę niezaprzeczoną korzyść, że oddają bardzo ważne szczegóły krajobrazowe, ich rozmieszczenie i wzajemne ustosunkowanie się. Wymagają jednak dużej biegłości i zmysłu orjentacyjnego przy korzystnym doborze oświetlenia i punktów zdjęcia.

Zdjęcia fotograficzne stanowią właściwą i najbardziej istotną podstawę dla studjów geograficznych. Z ich pomocą przedstawiamy wszelkie formy powierzchniowe, ich rozmieszczenie i stosunki przestrzenne, rozmieszczenie sieci rzecznej i obszarów, przez rzeki odwadnianych, kierunek biegu rzek, jego zmiany i skręty, sieć komunikacyjna, formy linij brzegowych, plany osiedli itd. Zdjęcia kartograficzne uzupełnia się objaśnieniami i ogólną charakterystyką szczegółów.

Wszystkie rodzaje zdjęć posługują się w mniejszej lub większej mierze doborem i generalizacją szczegółów. Aby osiągnąć w tym kierunku pozytywne rezultaty, należy dojść do pewnej biegłości drogą dłuższych ćwiczeń. Geograf winien we wszystkich kierunkach posiadać należytą wprawę.

Leszno. **Michał Mścisz.**

ESTKOWSKI O KSIĄŻKACH DLA MŁODZIEŻY.

W związku z umieszczeniem w niniejszym zeszycie obszernego wykazu książek dla młodzieży, sporządzonego przez Książnicę-Atlas, podajemy poniżej kilka uwag poznańskiego pedagoga Ewarysta Estkowskiego, (1820-1856) dotyczących literatury dla młodzieży.

Są pisarze, których dzieła nietylko dojrzałym, ale i młodym umysłom sprawiają rozkosz i przynoszą naukę jak np. *Legendy* Hołowińskiego, *Wiesław* Brodzińskiego, *Gawędy* Kondratowicza, *Mohort* Pola, *Marja* Malczewskiego, *Grażyna, Tadeusz, Jan Bielecki* itp. Lecz po większej części dzieła z literatury pięknej polskie, francuskie, niemieckie jak np. komedje i dramaty, jak nasze powieści Korzeniowskiego, Rzewuskiego, Kraszewskiego obok wysokiej swej wartości artystycznej i rzeczywistych piękności zawierają tak często kawałki a nawet długie ustępy dla młodego serca niebezpieczne, obrazy zepsucia, dla młodego dziwny urok i ponętę wywierające sceny, które oku młodego zakryte być jeszcze powinny, odsłonięte, że nie można ich bezwzględnie za lekturę dla młodzieży używać. Nasze powieści trzebaby pierwej z niebezpiecznych i często dwuznacznych miejsc oczyścić, zanim by je bez wszelkiej obawy skromnej młodzieży do czytania dać można.*)

Przedewszystkiem, jakiż jest cel tego rodzaju literatury?

Książki, o których mowa, powinny niezawodnie wspomagać wielkie dzieło wychowania młodego pokolenia, a jakie damy wzrastającemu pokoleniu wychowanie, taka będzie przyszła społeczność. Powinny więc młodzież uczyć i kształcić, powinny rozwijać jej władze umysłowe i budzić szlachetne uczucia, powinny przynosić zapas pożytecznych wiadomości i kierować wolę ku cnocie, powinny wpływać na wykształcenie światłych ludzi i zacnych charakterów, nadto, jako książki, przeznaczone do czytania w wolnych chwilach, powinny sprawiać prawdziwą przyjemność, niewinną rozrywką po pracy. Książka powinna nasamprzód być t r e ś c i w a, t. j. zawierać w sobie wyraźną, pewną naukę, wiadomość, rozrywkę, zbudowanie słowem jakowąś treść. Jeżeli zaś o co, to najmniej o zajmującą treść na książki dla dzieci kłopotać się powinni pisarze.

---

*) Porównaj artykuł „Lektura młodzieży szkolnej" (Nr. 10 i 11 „P.S" r. 1925), w którym autor dochodzi do tych samych wniosków.

Jak więc pierwszym warunkiem książek dla dzieci powinna, być treściwość tak drugim ich zacność czyli moralność. Książka podobną być powinna do zacnej, bogobojnej, cnotliwej matki. Ani wprost ani bezpośrednio nie godzi się młodzieży wodzić na pokuszenie. Lepsza bezwątpienia grubsza nieświadomość niż zawczesne obeznanie ze złem. Dlaczegóż naprzód obeznawać ze złem młodego, czy dlatego, aby go potem od złego do dobrego nawracać? Wszystko, co zacne, nie w obrazach podłości, ale w uroczej, świętej niechaj występuje dla dzieci postaci.

Jak książka moralnie działać powinna na dzieci, tak z drugiej strony strzec się należy moralizowania, które jest słabą stroną tego rodzaju literatury. Ile razy autor „kazanie" prawi, tyle razy jest pewno nudny.

Książki dla dzieci powinny być nietylko treściwe i moralne ale także przystępne. Jak dla słabych jeszcze sił fizycznych, tak i dla słabych jeszcze sił umysłowych ciężar może być za wielki, które, zmuszone go dźwigać, w końcu osłabną i utracą nazawsze wszelką sprężystość. Przystępna książka będzie, jako dobre kazanie, które nie kilku ale wszystkich słuchaczów t. j. i prostaczków i oświeconych żywo zajmuje. Poznasz dobrą książkę dla młodzieży po tem, jeżeli ją dziecko z przyjemnością przeczyta a i starszy nią nie pogardzi.

A więc być dobrym pisarzem dla dzieci, posiadać trzeba niepospolitą zdolność pisarską, trzeba posiadać żywość wyobraźni naiwną ciekawość, prostotę niewiadomości, bystrość postrzegania drobnostek itp. Prawda ma to do siebie, że z wypowiedzeniem jej nie wyczerpuje się, że zaraz rodzi, czyli nasuwa drugą i trzecią czyli szereg prawd. Mylą się ci, którzy przysługę dziecku wyrządzić spodziewają się, dając mu takie książki, w których rzecz do końca wyczerpnięta we wszystkich częściach i szczegółach wypowiedziana, która za dziecko myśli, nic mu nie zostawiając oprócz przeżutego pokarmu. Tylko prawdziwych poetów radzę dawać młodzieży do czytania, bo tacy rzeczywiście kształcą wyobraźnię, uczucie piękna i dobry smak. Nadto budzą szlachetne wzruszenia a często nawet dzielność w sercu zapalić są zdolni.

Ci, powiada *Grzegorz z Sanoka*, którzy się uczą innych nauk a nie czytają poetów, podobni są do człowieka, który do miasta zamiast przez bramę, chce wnijść przez mur. B.

KSIĘGARNIA
KSIĄŻNICY-ATLASU T. N. S. W.

LWÓW, UL. CZARNIECKIEGO 12

POLECA

WYBÓR KSIĄŻEK DLA MŁODZIEŻY

ZESTAWIENIE WYDAWNICTW, NADAJĄCYCH SIĘ SPECJALNIE DLA BIBLJOTÉK UCZNIÓW W SZKOŁACH POWSZECHNYCH

Cyfry rzymskie oznaczają stopnie, wprowadzone przez Min. W. R. i O. P. do określenia dojrzałości umysłowej dziecka, potrzebnej dla zrozumienia danej książki. I tak: I oznacza kl. 1 i 2 szk. powsz., II — 3 i 4, III — 5 i 6, IV 7 kl.

ALEKSANDROWICZ-HOMOLACSOWA. Kudełek na wsi. Ilustr. I, II.	8,40
ALEKSANDROWICZ-RABSKA. Dzień królików. Ilustr. I.	3,—
ANCZYC. Duch Puszczy. Ilustr. III.	6,—
— Przygody prawdziwe żeglarzy i podróżników pośród dzikich ludów kuli ziemskiej. Ilustr. IV.	5,50
ANDERSEN. Baśnie. Ilustr. II, III.	6,50
ARCTOWA-BUYNO. Czytajmy sami. Ilustr. I, II.	4,—
— Grześ z Sanoka. Ilustr. III, IV.	1,70
— Kocia Mama. Ilustr. II, III.	3,50
— Koledzy. IV.	4,20
— Rycerz Złotego Serduszka. Ilustr. I, II.	5,—
AS. Pod jarzmem Cezarów. Pow. hist. Ilustr. III, IV.	1,40
BADEN-POWELL. Przygody szpiega. Ilustr. IV.	3,20
BARSZCZEWSKI. W ośm dni dokoła świata. Ilustr. IV.	4,20
BAYLOR-COURTENAY. Dzielna trójka. Ilustr. III.	3,20
BEECHER-STOWE. Chata Wuja Toma. Ilustr. II, III.	3,—
BEŁZA. Dzieci i Ptaszki. II, III.	—,75
BOBROWSKA. Janek w Legjonach. Ilustr. IV.	2,50
BOGDANOWICZ. Błękitna Pantera. Ilustr. III, IV.	—,80
— Sępie gniazdo. Ilustr. IV.	1,40
— W srebrnem królestwie. Baśń zimowa. Ilustr. II, III.	3,20
BOGUSŁAWSKA. Młodzi. Ilustr. IV.	2,80
BOHUSZEWICZÓWNA. W świecie owadów. Ilustr. IV.	4,—
BRUCHNALSKA. Czytajcie dzieci. Cz. I. Ilustr. I, II.	1,25
— Czytajcie dzieci. Cz. II. Ilustr. I, II.	1,25
— Czytajcie dzieci. Cz. III. Ilustr. I, II.	1,25
BUKOWIECKA. Dzieci Warszawy. Ilustr. IV.	4,20
— Historja o Janku Górniku. Ilustr. III, IV.	6,—
— Książka Zosi. 3 tomy. Ilustr. II, III.	9,—
BURNETT. Mały Lord. Ilustr. III, IV.	6,—

CAMPE. Robinson Crusoe. Ilustr. II, III. 3,20
CHMIELEWSKI. Mali podróżnicy. Ilustr. I. . . . . 6,—
CIEMBRONIEWICZ. Mistrz Twardowski. III. . . . . . —,75
CONSCIENCE. Lew z Flandrji. Ilustr. 2,80
COOPER. Mieszkaniec puszczy. Ilustr. IV. . . . . . 7,—
— Szpieg. Ilustr. IV. . . . . , , , 6,—
— Zwierzobójca. III, IV. . . . . , , 7,20
CROTTOLINA. Przygody mikroba. Ilustr. IV. 3,70
CZARSKA. Księżniczka Dżawacka. Opr. III, IV. . . . 7,—
— Królewna Kopciuszek. Opr. III, IV. . . . . 7,—
CZESKA. Dwaj Rymszowie. Ilustr. IV. . . . . . 4,—
CZESKA-MĄCZYŃSKA. W obronie Gdańska. Ilustr. IV. . . 4,20
CZYŻOWSKI. Szalony lotnik. III, IV. 4,20
DĄBROWSKA-GERSON. Polscy artyści. Ich życie i dzieła. Ilustr. 14,—
DEFOE. Robinson Kruzoe. Ilustr. II, III. . . . . . 5,—
DICKENS. Maleńka Dorrit. III, IV. 6,40
DOMAŃSKA. Ave Maria. III. . . . . , —,45
— Historja Żółtej Ciżemki. Ilustr. II, III. . . . . . 5,—
— Krysia Bezimienna. Ilustr. III, IV. 3,20
— Kuglarz Matki Boskiej. II, III. . . . . —,50
— Orlęta. IV. . . . . , , , —,60
— Paziowie króla Zygmunta. II, III. 4,50
— Złota Przędza. III, IV. . . . . , —,45
DUNINÓWNA. Lwica. Ilustr. I, II. . . . . . , 2,40
— Na obczyźnie. Ilustr. III. . . . . . . , , 3,20
— Na skraju lasu. Ilustr. III, IV. 3,40
— Pod srebrną falą. Ilustr. I, II. . . . . . . , 2,40
DYAKOWSKI. Wędrówki zwierząt i roślin. Ilustr. III, IV. . 3,80
DYBCZYŃSKI. Orlim lotem. III, IV. . . . . . . 3,—
EBREM. W krainie cukierków. Ilustr. I, II. . . . . 3,—
FABRE. Nasi sprzymierzeńcy. Ilustr. IV. . . . . . 6,—
— Szkodniki. Ilustr. IV. . . . . , 6,—
— Z życia owadów. Ilustr. IV. . . . . , 6,40
FINN. Przygody wesołego Tomka. Ilustr. II, III. . . . 4,50
GAJEWSKA. Kierdej. Ilustr. IV. . . . . . . , 2,40
GAWIŃSKI. Lolek Grenadjer. Ilustr. II, III. . . . . . 6,—
— Przygody Okruszka. Ilustr. I, II, III. . . . . . 5,—
GĄSIOROWSKI. Huragan. Ilustr. IV. . . . . . , 12,—
GERMAN. Bursztynowy dwór. Ilustr. I, II. . . . . . 1,—
— Jak Pan Bóg Niemca pokarał. Ilustr. II, III. . . . . —,60
— O dobrej wróżce. Ilustr. I, II. . . . . . . , —,90
— O Janku, co walczył we Lwowie. Ilustr. I, II. . . . —,60
— O kocie królewiczu. Ilustr. I, II. 1,20
— O księżniczce z za morza. Ilustr. I, II. . . . . . —,90
— O Pawełku, który się dziwił. Ilustr. I, II. . . . . —,60
GOMULICKI. Wspomnienia niebieskiego mundurka. Ilustr. III, IV. 5,—
— Życie dla Ojczyzny. Ilustr. IV. 4,70
GOULD. Gwiazda przewodnia. III, IV. 3,20
GÓRSKA. Sługi Boże. Opowiadania i legendy z życia świętych.
Ilustr. II, III, IV. . . . . , , , 3,70
GRABOWSKI. Finek. Opowieści z życia psa. II, III. . . . 3,50
— Jak Tomek Kowalczyk do nieba się dostał. Ilustr. I, II. . . 4,20
— Wicek Świerszczyk i Karaluch Smalec. Ilustr. I, II. . . 3,40
GRANGE. Pod kłami dzikich zwierząt. IV. . . . . . 5,—
GRIMM. Bajki. 2 tomy. Opr. I, II, III. Cena tomu . . . 10,—

— Powieści z 1001 nocy. Ilustr. I, II. 7,50
GRIMMOWIE. Biały wąż. I, II. . . . . , 3,40
GRUSS. O mapce Kiki i słoniach. Ilustr. I, II. . . . . —,50
GUYON. Na dalekim Zachodzie. Ilustr. IV. . . . . . —,40
HERTZ. Wakacje w puszczy. Ilustr. II, III. 3,50
HOMOLACS. Bajka o Kosturku, Azie i Burku. Ilustr. I, II. . . 2,30
— Kusy. Szopka krakowska. Ilustr. III. 2,40
— Wigilja Wojtusia. Ilustr. I, II. . . . . , 1,20
HUGO. Djabelski statek. Ilustr. III, IV. . . . . . . 2,—
JANOWSKI. Jędrek - Mędrek w Honolulu. Ilustr. II, III. . . 3,40
— Pogadanki krajoznawcze. IV. 3,40
— Samolotem nad Polską. Ilustr. III, IV. 3,70
JUSZKIEWICZOWA. Duch wierzby. Legendy. Ilustr. II, III. . 3,—
KASPROWICZ J. Bajki. Ilustr. I, II. . . . . . . , 2,50
KISIELEWSKA. Dzieje Polski w obrazach. Ilustr. III, IV. . 4,40
KOMPF. Nieśmiertelne świeczniki narodu polskiego. Ilustr. III, IV. 5,—
KONOPNICKA. Historja o krasnoludkach i sierotce Marysi. Ilustr. II, III. . . . . , , , , 7,—
— Na jagody. Ilustr. I, II. . . . . . . , . . , 4,—
— Poezje dla dzieci. Tom 1. I. . . . . , 2,50
— Poezje dla dzieci. Tom 2. II, III. 2,50
— Przygody Janka Wędrowniczka. Ilustr. I, II. 2,50
— Przygody szkolne Pimpusia Sadełko. Ilustr. I, II. . . 2,70
KORSAK. Ku indyjskiej rubieży. Ilustr. IV. 3,30
— Na tropie przyrody. Ilustr. III, IV. 5,50
KRASZEWSKI. Stara baśń. Powieść dla młodzieży. IV. . . 5,—
KRÓLIŃSKI. A. B. C. Ilustr. I. . . . . , , , , 8,—
— Grunwaldzkie zwycięstwo. III. . . . . —,30
LEŚNIEWSKA. Entuzjastka. Ilustr. IV. 2,80
— Rycerz. Ilustr. IV. . . . . , , , 2,80
LIGOCKI. Historja o panu Bazylim. Ilustr. I, II. 2,80
MAKUSZYŃSKI. Bardzo dziwne bajki. Ilustr. I, II. . . . 4,40
MAŃKOWSKA. Jak się dzieci bawiły. II. 2,65
MARCINOWSKA. W upalnem sercu Wschodu. Ilustr. III, IV. . 6,—
MARLITT. Złota Elżunia. Ilustr. III, IV. . . . . . . 5,—
MARRYAT. Wśród koralowych raf. Ilustr. IV. 4,50
MAYNE-REID. Chata na ustroniu. Ilustr. III, IV. . . . 4,50
— Dolina bez wyjścia. Ilustr. III, IV. 5,60
— Łowcy skalpów. Ilustr. III, IV. . . . . . . , 4,—
— Pobyt w pustyni. Ilustr. III, IV. . . . . 6,—
MEADE. W świecie dziewcząt. III, IV. . . . . . . 3,—
MERWIN. Dwunastka. IV. . . . . , 4,20
MONTGOMERRY. Ania z Avonlea. IV. . . . . . . 6,—
— Ania z zielonego wzgórza. IV. 6,60
— Dziki Antek. III, IV. . . . . , 2,50
MORAWSKA. Złota ostroga. Ilustr. IV. . . . . . . 11,—
MOSSOCZOWA. Za tysiąc lat. Ilustr. III. IV. 4,20
NIEWIADOMSKA. Odrodzona. IV. . . . . 3,—
— Powiastki króciutkie. Ilustr. I, II. 1,50
— Słoneczny światek. Ilustr. I, II. . . . . 5,—
OKOŁOWICZÓWNA. Robinsonek. Ilustr. II, III. 2,30
OPPMAN. Legendy warszawskie. Ilustr. II, III. 5,40
— Polski zaklęty świat. Ilustr. I, II. . . . . . . 6,—
OR-OT. Światek dziecięcy. Wybór wierszyków. I, II. . . 2,70
OSTROWSKA. Bohaterski Miś. Ilustr. I, II, III. 4,50

— Madej. Ilustr. I, II. 2,60
— Szklana góra. Ilustr. II, III. 2,60
OSTROWSKA-SZELBURG. Królestwo bajki. Ilustr. I, II. . . 3,80
PIASECKA. Koledzy Romcia. Ilustr. I, II. 4,20
PORAZIŃSKA. W Wojtusiowej izbie. Ilustr. II, III. . . . 3,50
POWALSKI. W grodzie żaków. Ilustr. II, III. . . . . 4,—
PRZYBOROWSKI. Adjutant naczelnego wodza. Ilustr. IV. . . 4,—
— Bitwa pod Raszynem. Ilustr. III, IV. 4,50
— Bóg mi powierzył honor Polaków. Ilustr. III, IV. . . . 4,—
— Grom Maciejowicki. Ilustr. III, IV. . . . . . . 4,—
— Olszynka Grochowska. Ilustr. III, IV. 4,50
— Racławice. Ilustr. III. 4,50
— Szwoleżer Stach. Ilustr. III, IV. . . . . . . 4,—
RABSKA. Tajemnice Łazienek. Ilustr. I, II. 4,80
REUTTÓWNA. Dla mojego tatusia. II, III. 2,20
— Królewna. III, IV. 5,70
ROGOSZÓWNA. Sroczka kaszkę warzyła. Ilustr. I. . . . 5,—
ROMOCKI. Wśród dzikich zwierząt. IV. 1,60
ROSINKIEWICZ. Bohater Cis. Ilustr. I, II. 2,20
— Hultaj. Ilustr. II, III. 4,20
— Inspektor Mruczek. Ilustr. II, III. . . . . . . 2,—
— Sam. Ilustr. III, IV. 3,60
— Stary Ćwirk. Ilustr. II, III. 2,40
— Szara brać. Ilustr. I, II. 3,20
— Złoty Sen Lamikai. Ilustr. IV. 4,20
SCHROEDER. Orlęta. Ilustr. III, IV. 2,50
SCOTT. Rob-Roy. 7,20
SIENKIEWICZ. W pustyni i puszczy. Brosz. III, IV. . . . 4,28
SIEROSZEWSKI. Ze świata. Ilustr. . . . . 5,—
SŁOŃSKI. O żołnierzu tułaczu. Ilustr. II, III. . . . . 3,—
SŁOWACKI. O Janku, co psom szył buty. Ilustr. I, II. . . 2,50
SOPOĆKO-GRZYMAŁOWSKI. Na tropach ludzi i zwierząt. Ilustr. III, IV. 3,50
STEVENSON. Skarby na wyspie. Ilustr. IV. . . . . 6,—
STĘPOWSKA. Bajki. Ilustr. II, IV. 3,40
SYNORADZKI. Wizymirz - Żeglarz. Ilustr. III, IV. . . . 2,50
SWIFT. Podróże Gulliwera. Ilustr. II, III, IV. . . . 5,60
SZALAY-GROELE. W orlem gnieździe. Ilustr. IV. . . . 1,50
SZCZEPKOWSKI. Władcy knieji. Ilustr. II, III. 4,50
SZCZĘSNY. Baśnie wiosenne. II, III. 2,50
SZEPTYCKA. Jaś - Ptaś. Ilustr. I, II. . . . . . 4,—
SZOTTOWA. Kryształowe Źródło. Legendy. Ilustr. II, III, IV. . 2,80
SZUKIEWICZ. Noc św. Mikołaja. Ilustr. I, II, III. . . . 2,20
THOMPSON. Dzielny Rogacz. Ilustr. II, IV. 5,50
UMIŃSKI. Balonem do bieguna. Ilustr. IV. 4,80
— Biały mandaryn. Ilustr. III, IV. . . . . . . 6,—
— Krzyż i półksiężyc. Ilustr. III, IV. . . . . . . 5,—
— Młody jeniec indyjski. Ilustr. III, IV. . . . . . 4,—
— Na drugą planetę. Ilustr. III, IV. 3,70
— Od Warszawy do Ojcowa. Ilustr. III, IY. 5,40
— Przygody łodzi podwodnej. Ilustr. III, IV. . . . . 5,—
— Synowie puszczy. Ilustr. III, IV. 3,20
— W głębinach oceanu. Ilustr. III, IV. . . . . . . 8,—
— W krainie wschodzącego słońca. Ilustr. III, IV. . . . 5,—

— W puszczach Kanady. Ilustr. III, IV. 3,70
— Znojny chleb. Ilustr. III, IV. . . . . , 4,20
URBANOWSKA. Księżniczka. Ilustr. . . . . . : . 4,20
VAMBA. Cesarz mrówek. Ilustr. II, III, IV. 4,50
VERNE. Archipelag w płomieniach. Ilustr. III, IV. . . . 3,20
— Robinson Amerykański. Ilustr. III, IV. 2,50
— Skarby wulkanu. Ilustr. III, IV. . . . . . . 6,—
— Straszny wynalazca. Ilustr. III, IV. . . . . 4,—
— Tajemniczy pilot. Ilustr. III, IV. 4,50
— W krainie białych niedźwiedzi. Ilustr. III, IV. . . . 6,—
— W płomieniach indyjskiego buntu. Ilustr. III, IV. . . . 5,—
— W pogoni za meteorem. Ilustr. III, IV. 4,50
WEIGALL. Światło w mroku. Powieść dla panienek. III, IV. . 6,—
WELLS. Pierwsi ludzie na księżycu. Ilustr. III, IV. . . . 1,80
WERYHO. Las. Ilustr. II, III. . . . . . . , , , 3,80
WITTYGOWA-KNOLL. Tajemnice Krystyny. II, III. . . . 2,50
WYROBEK. As i Murcio. Ilustr. I, II. . . . . . . , 3,50
— Jak Janek został skautem. Ilustr. I, II, III. . . . . —,50
— Niezwykła podróż. Ilustr. I, II. . . . . , 1,20
— O Łakomczuchu, Niejadce i Brudasku. Ilustr. I, II. . . . 2,50
— O roztrzepanej Wini, i o Józiu psotniku. Ilustr. I, II. . . 2,80
ZAKRZEWSKA. Białe róże. Pow. dla młodzieży. Ilustr. III, IV. . 6,—
— Dzieci Lwowa. Ilustr. III, IV. . . . . , 8,—
— Zaklęty dwór. Ilustr. IV. . . . . , , 6,—
ZIARNA. Czytanki dla młodzieży. Wybór. Opr. III, IV. . . 6,—
ŻULIŃSKA. Mały Jezus. Ilustr. I, II, III. 3,60

Wydawca i Redaktor: Leonard Borkowski. Własnemi czcionkami Wydawnictwa.

PRZYJACIEL SZKOŁY

DWUTYGODNIK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr. 14 20 WRZEŚNIA 1926 ROK V

U PROGU NOWEGO ROKU SZKOLNEGO.

Oto dwa miesiące żniw — dwa miesiące największych zbiorów polnych — dwa miesiące rezultatów pracy całorocznej uleciały, a z niemi i ferje letnie. Stoimy więc wszyscy u progu nowego roku szkolnego. Jedni wypoczęci — drudzy z podratowanem zdrowiem, innym kazano pod hełmem i w rowie strzeleckim szukać odpoczynku intelektualnego!.. W każdym razie wszyscy uzupełniliśmy braki zdrowotne w mniejszej lub w większej mierze w naszym organizmie i oparłszy się o rączkę pługu naszego zawodu nauczycielskiego, stajemy do trudnej i nader odpowiedzialnej pracy. Na twarzach naszych iskrzy się uśmiechnięty rumieniec, bije z nich coś jakgdyby radość i maluje się jakiś odcień woli. Tak się uzewnętrzniają nasze zamiary, zamiary pracy w nowym roku szkolnym. A teraz spokojnie zastanowimy się, jak te zamiary, tę naszą myśl pedagogiczną wcielić w życie, zrealizować, a przez to Ojczyźnie naszej oddać usługi nawet na dłuższą metę i spełnić przedewszystkiem swój obowiązek!

Otóż wszyscy poszukajmy miłości naszego zawodu nauczycielskiego! Tę miłość znajdziemy w naszem sercu. Rozdmuchnijmy iskrę pedagogiczną, a ona wznieci pożar! Nauczyciel musi miłować zawód swój, mury i ściany szkolne, dziatwę, starszych, boiska — musi kochać lasy i łąki, rzeki i stawy, drzewa i krzewy, gdzie niejednokrotnie spędza czas z dziećmi, uczy je

tam, bawi się z niemi, oddycha zdrowem i świeżem powietrzem. Tę miłość osiągniemy wtedy, kiedy sobie uświadomimy, jaką spełnialiśmy rolę w życiu społeczeństwa w znaczeniu teraźniejszem i przyszłem. Bez sanacji naszej, bez sanacji stosunków szkolnych, niemasz sanacji życia państwowego.

Następnie starajmy się prowadzić lekcje o ile możności wzorowo, a więc przygotowywać się do lekcyj. Lekcja dobrze poprowadzona jest pożyteczną i daje nauczycielowi zadowolenie psychiczne; przeciwnie nie przynosi prawie żadnych korzyści, męczy uczniów i uczącego i temu ostatniemu przysparza tylko przykrości. Kluczem do prowadzenia dobrych lekcyj jest ustawiczne oczytywanie się. Nauczycielstwo jednak, mówiąc ogólnie, mało czyta! Podczas każdej lekcji w klasie powinna panować atmosfera lekka, niekiedy subtelna, powiewna!

Jeden z inspektorów szkolnych głosi taką zasadę: „Proszę dobrze prowadzić naukę szkolną, to mi wystarczy. Pracę oświatową, społeczną można sobie darować!“ Inspektor ten ma słuszność tylko wtedy, gdyby kosztem pracy społecznej cierpiała szkoła. B e z w z g l ę d n i e i z a w s z e p i e r w s z a s z k o ł a! Jednakże społeczeństwo starsze, obecne niecałe jest oświeconem! Więc nauczycielstwo musi nadrobić stracony czas i bardziej uspołecznić tych obywateli. Nie należy też pracą społeczną zbytnio przeładowywać się. Podzielmy się pracą wszyscy. Niech w każdem kółku rolniczem, spółdzielni, czytelni, drużynie harcerskiej, klubie sportowym, kółku dramatycznem, chórze itd. będzie zaangażowany nauczyciel. Niech bierze czynny udział i zarazem otoczenie niech wychowuje. Żeby i tam obecność nauczyciela mogła oddziaływać dodatnio, musi nauczyciel tę dziedzinę pracy, w której ma również pracować, znać dokładnie, czyli znów o c z y t y w a ć s i ę!

Wielkim walorym nauczyciela dla budowania otoczenia jest jego postępowanie pod względem moralnym w życiu prywatnem. Lud patrzy i widzi i krytykuje, naśladuje i zależnie od tego poprawia się lub pogarsza. W tej kwestji trzeba szlachetnie i oględnie postępować. Ten kto postępuje inaczej, naraża się na śmiech, ironję, półszepty otoczenia, zatruwa sobie życie, przynosi i wyrządza szkodę i krzywdę sobie, a przedewszystkiem szkole! A s z k o ł a w P o l s c e m a ł o p o s i a d a j e s z c z e p r z y j a c i ó ł p r a w d z i w y c h.

Następnie nauczycielstwo musi pamiętać, że posiedzenia Rad Pedagogicznych, konferencyj rejonowych, powiatowych, Opiek szkolnych, Dozorów szkolnych, Rad szkolnych powiatowych powinny być bogate i obfite w mądre i aktualne wskazówki, powinny być bogate wiedzą, nauką, powagą i mądrością. Niech do nich nie dociera prywata, demagogja, prowincjonalizm czy dzielnicowość. One powinny być, owiane jedną, wielką ideą, a mianowicie jak najlepszem służeniem szkole polskiej, społeczeństwu i Ojczyźnie. Tam niech młodzi pracownicy odbierają doświadczenie starszym, niech młodzi dzielą się ze starszymi nowemi zdobyczami i wiadomościami nauki pedagogicznej, niech słabsi, ocierając się o zdolniejszych kolegów, nabierają sił do pracy i wytrwałości na trudy i niepokoje. Niech te posiedzenia i zebrania będą szlachetną i rozumną wymianą myśli, niech stworzą tło dla przyszłych, sympatycznych wspomnień. Niech starsi, bogatsi nieraz w przykre doświadczenia ostrzegają niemi młodszych, wstępujących w progi zawodu i pracy nauczycielskiej. A wtedy Rady Pedagogiczne, Konferencje rejonowe, powiatowe, Opieki szkolne, Dozory szkolne i Rady szkolne powiatowe staną się tem, czem być już dawno powinny. Więc my na nich musimy wycisnąć swoje piętno i wyciskamy!

W końcu nauczyciel musi być żołnierzem, przedewszystkiem niezrażającym się!

Taktem, powagą, rozumem, konsekwentnem i logicznem postępowaniem, wyrozumiałością, stanowczością, sercem i wyższością myślenia musi pokonywać wszystkie nieprzebyte dotychczas zapory. A wtedy i nieprzyjaciele szkoły staną się dobrymi przyjaciółmi i to tem żarliwszymi, im większą była ich zaciętość i wrogie usposobienie. Ten zwycięży, kto wytrwa!

Podczas tego roku szkolnego przypilnujmy, by wszystkie dzieci uczęszczały do szkoły, by żadne z nich nie wyłamywało się z pod przymusu szkolnego, by malała u nas ilość analfabetów, by kultura naszej pracy z każdą chwilą wzrastała, a w ten sposób zepewnimy w naszem państwie stałą i trwałą egzystencję prawdziwej demokracji, tej największej zdobyczy ludzkości i świata. Szkoła powszechna wtedy naprawdę zapewni Polsce dobrobyt. W obecnych ciężkich czasach nauczycielstwo polskie musi zwrócić baczną uwagę w szkołach specjalnie na wychowywanie fizyczne

i spółdzielczość. Te dwa problemy muszą nas powoli ale systematycznie ratować i leczyć. To samo odnosi się i do szkół średnich.

Oby tak się stało, jak to nam mówią nasze zamiary u progu nowego roku szkolnego! Natchnieni miłością pracy i zawodu, twórzmy nowe jednostki lekcyj metodycznych, szukajmy nowych dróg, rozciągnijmy naszą pracę oświatową w dziedzinie wychowania fizycznego, wojskowego, spółdzielczego i społecznego poza mury i ściany szkolne, rozszerzmy koło przyjaciół i miłośników szkoły, wstępujmy na coraz wyższe stopnie moralne piramid duchowych, uruchomijmy szkoły i instytucje samorządowe-szkolne, niszczmy i zabijajmy analfabetyzm, wpływajmy dodatnio na siebie, a wtedy poczujemy się naprawdę wielką i jedną rodziną szkolną, skonsolidowaną i zorganizowaną, dążącą do jednego celu. To będzie naszą sanacją, bez której niema sanacji całego państwa. Wszak każdy obywatel nim będzie prezydentem, marszałkiem, ministrem, posłem, dyrektorem, prezesem, kasjerem, magistrem, profesorem, nauczycielem, kupcem, rzemieślnikiem, rolnikiem, pracownikiem i robotnikiem — musi najpierw być uczniem. A o tem powinniśmy wszyscy pamiętać! Nie można twierdzić, że moja praca choćby była najidealniejsza i najżmudniejsza, będzie zawsze tylko kroplą wody w oceanie bezładu i nieprawości. Wszak w kroplach bierze swój początek ocean. Realizując tak nasze zamiary i wcielając je bez wahania w życie, zgotujemy lepszy i możliwszy byt naszej polskiej szkole, tej młodziuchnej latorośli, a tem samem zapewnimy i sobie lepszy byt materjalny i lepszą egzystencję duchową na przyszłość. Ideą przewodnią naszej pracy podczas całego roku szkolnego niech będą następujące słowa: Myśli moje i zamiary zamieniam w czyn i od ilości tej zamiany będę mógł przy końcu roku szkolnego ocenić swoją pracą i wysnuć wskazówki na dalszą przyszłość!

Ruchna, woj. lubelskie. W. Domaradzki.

Mniej pałaców — a więcej porządnych chat, mniej świetnych czynów — a więcej dobrych uczynków, mniej bohaterów — a więcej obywateli, mniej półbogów — a więcej ludzi! *Juljan Klaczko.*

JAKIE POWINNY BYĆ „WYPISY“ W SZKOLE POWSZECHNEJ? *)

Chcąc odpowiedzieć na to pytanie, trzeba określić rolę, jaką one mają odgrywać w nauce. Wszystkie dotychczasowe „Wypisy“ nie odpowiadają współczesnym wymaganiom, gdyż rola ich skończyła się z chwilą, gdy do szkoły wtargnął nowy prąd, równouprawniający wszystkie przedmioty nauczania.

Dotychczasowe „Wypisy“ w mniejszym lub większym stopniu są zlepkiem czytanek z różnych dziedzin wiedzy. Są tam czytanki napisane specjalnie, czysto o tendencji moralnej. Są one może jedną z najsłabszych stron tej książki. Często ani treść ich nie jest dostosowana do umysłu dziecka, a pod względem formy językowej stoją niżej od urywków, wziętych z utworów naszych pisarzy. Prócz tych są wymienione urywki z literatury, czytanki z zakresu historji, geografji, przyrody itp.

Dopóki za główne, a bardzo często i jedyne przedmioty nauczania uważano język ojczysty i rachunki, wówczas takie „Wypisy“ przynajmniej na lekcji języka ojczystego dawały dzieciom możność zetknięcia się z pewnemi momentami z innej dziedziny wiedzy, co było ich stroną dodatnią, ale z chwilą równouprawnienia tych przedmiotów nauczania, niema miejsca w „Wypisach“ na czytanki historyczne, geograficzne, przyrodnicze itp.

Co pozostaje wtenczas w tym podręczniku po tak gruntownej redukcji? Pozostaną czytanki treści i tendencji czysto etycznej lub urywki z literatury ojczystej.

Nie jest celem tylko „języka polskiego“ nauka moralności. Wszystkie przedmioty nauczania narówni z zadaniami specjalnemi każdemu przedmiotowi służą jako środek, zapomocą którego staramy się rozwijać siły duchowe dziecka, a więc i popędy moralne. Niema więc potrzeby stosować specjalnie przy nauczaniu języka polskiego czytanki moralnie, tem bardziej, że słowne moralizatorstwo słusznie jest już potępione. Lepiej jest umacniać w dzieciach popędy moralne przez silne akcentowanie dobrych uczynków, wziętych bezpośrednio z życia dzieci i ich otoczenia.

---

*) Referat wygłoszony na rejonowej konferencji nauczycielskiej w Pobieniach-Jeziorach, woj. lubelskie.

Czyż w takim razie „Wypisy“ mają zawierać czytanki wzięte z literatury ojczystej, a więc być pewnego rodzaju antologją literatury, przystosowaną do wieku i umysłu dzieci?

Tu rozchodzą się drogi teoretyków i praktyków wychowania, jako też i specjalistów od nauczania języka ojczystego.

Jedni, którzy jakoby zrośli się z metodą używania „Wypisów“, nie przyjmując innego wypełnienia domniemanej luki po nich, chcieliby w ten sposób skrojone „Wypisy“ zrekonstruować lub ułożyć na nowo, przystosowując je specjalnie, jako książkę pomocniczą przy nauczaniu języka ojczystego.

Inni znów twierdząc, że rola „Wypisów“ skończona, chcą je zastąpić odpowiedniemi broszurkami.

Każda taka broszurka winna zawierać wyjątek pierwszorzędnej wartości utworu literackiego, stanowiący pewną całość lub też większy lub mniejszy utwór, wybrany stosownie do poziomu umysłowego dzieci, a nawet w tym celu specjalnie napisany przez utalentowanego pisarza i zarazem pedagoga. Takie broszurki, dobrane stosownie do miejscowych warunków, stanowiłyby lekturę szkolną.

Jednak, trzeba nadmienić, że w obydwu wypadkach zewnętrzna szata winna być estetyczna, druk ładny i wyraźny, nadto artystyczne obrazki, uzmysławiające treść. Lecz wystrzegać się trzeba przeładowania ilustracjami. Jak jeden tak i drugi sposób reformy tego podręcznika ma swoje wady i zalety. Postaram się jednak dojść chociaż teoretycznie do pewnych uogólnień, które dałyby ostateczny wniosek, przemawiający za tym lub innym systemem.

Praktyczne rozwiązanie tego problematu należy do dziedziny przyszłych doświadczeń, z któremi jako nauczyciele mimo lub dowolnie będziemy stykali się, biorąc w nich mniej lub więcej czynny udział.

Czy to będą „Wypisy“ w postaci książek, przeznaczonych dla poszczególnych stopni nauczania, czy to będą broszurki, używane na poszczególne lekcje lub cykle czytanek, muszą jednak mieć na celu:

1. Nauczenie poprawnego i estetycznego czytania.
2. Nauczenie wnikania w treść.
3. Wpojenie zamiłowania do czytania wogóle, a w szczególności utworów pięknych co do formy i wzniosłych i pożytecznych co do treści.

Ażeby osiągnąć pożądany wynik trzeba przedewszystkiem wzbudzić zainteresowanie do czytanki.

Przy czytaniu z „Wypisów" dziecko najczęściej nie interesuje się ani samą książką, gdyż ta spowszedniała mu przez ciągłe użycie, a nawet częściowe zużycie w postaci ponadrywanych okładek, pobrudzonych i zmiętych kartek, a treść czytanek dziecko już dawno poznało, zaraz w pierwszych tygodniach po kupieniu książki, z czego nie odniosło dużego pożytku, z powodu ryczałtowego, chaotycznego i powierzchownego czytania; więc i powtórne czytanie w szkole przyjmuje bez należytego zainteresowania. Z tego powodu czytanie w szkole daje mało pożytku, ponieważ przy małem zainteresowaniu dziecko nie osiągnie wrażeń trwałych.

Nie nauczy się poprawnie i estetycznie czytać, nie wnikając w treść i nie słysząc przedtem dobrego czytania. Dziecko zamiast nabrać zamiłowania do czytania, przeciwnie zniechęci się a przecież urywki, które ma czytać w „Wypisach", mają mu służyć jako środek pobudzający do dalszego przyswajania sobie skarbów z piśmiennictwa, uszlachetniających jego duszę i rozwijający zdolność odróżniania w przyszłości utworów głębokich od bezwartościowych. Nie może też być mowy o należytem wyrobieniu języka na tak powierzchownie ujętych czytankach. Mało tu pomogą usiłowania nauczyciela, odnoszące się do pogłębienia treści, a bardzo często zabijają nawet wrażenia jako tako przyjęte. Wszystkiemu stoi na przeszkodzie brak głębszego zainteresowania.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa z czytankami nawet tej samej formy i treści, ale podanemi dzieciom na lekcję w postaci broszurek o estetycznem wyglądzie, które wzbudzą w dzieciach żywe zainteresowanie. Zainteresowanie to nauczyciel będzie mógł wykorzystać należycie. Przeczyta całość albo część, stosownie do objętości, pogłębi treść przez objaśnienia.

Nie wchodzę tutaj w to, czy będzie czytał częściami na każdej lekcji i objaśniał, czy też objaśnienia da na końcu lekcji lub gdzieindziej. Na wyższym stopniu dzieci czytają odrazu same. W ten sposób prowadzone czytanki osiągną swój cel. Dzieci, opierając się na wzorowem czytaniu nauczyciela, nauczą się czytać poprawnie i estetycznie; dzięki pogłębieniu zapomocą odpowiednich pogadanek wnikną w treść. Ponieważ takie czytanie da im pełne zadowolenie, więc wpoi się zamiłowanie do czytania.

Sama broszura, stanowiąca pewną całość, jest jakby nawiązaniem do tej formy, w jakiej już w wieku dojrzałym człowiek przyjmuje pokarm książkowy, czy to jako powieści lub dzieła naukowe. Gdy do tego dodamy czytanki z perjodycznych pisemek dla młodzieży np. z „Płomyka", to dziecko, wychowane na takich czytankach, nie potrzebuje robić żadnych widocznych dla niego skoków, kiedy po skończeniu szkoły weźmie się do czytania książek i pism dla dorosłych.

Tym, którzy dobrze czytają i ze zrozumieniem treści, dawać trzeba do czytania w domu takie broszury, a potem na odpowiednich pogadankach w szkole pogłębiać, jeżeli zajdzie potrzeba.

Natomiast, czytając z „Wypisów", dziecko przyzwyczai się do czytania z jednej książki krótkich urywków, nie mających często nic wspólnego z sobą, a których jedyną więznią zewnętrzną są okładki książki.

Tak podana lektura przygotowuje nowe zastępy czytelników „kalendarzowych", — gdzie obok przepowiedni pogody umieszcza się porady, jak tępić myszy, szczury i inne „robactwo domowe". Tacy czytelnicy nie rozumią potrzeby pogłębienia treści różnych zjawisk życiowych. Reasumując powyższe, twierdzę, *że system broszurowy winien zastąpić „Wypisy"*.

Projekty zaprowadzania kartkowego „Elementarza" nasuwają myśli, że ta gruntowna reforma będzie w przyszłości zaprowadzona od pierwszego roku nauczania.

Przy realizowaniu tej reformy poważną przeszkodą będą koszty wydawania i zakupu odpowiedniej liczby różnorodnych broszur. Gdy jednak weźmie się pod uwagę, że nawet zreformowane gruntownie „Wypisy" będą daleko drożej kosztowały, gdyż trzeba przewidzieć „Wypisy", że tak się wyrażę, regjonalne, t. j. inne dla dużych miast, inne dla miasteczek prowincjonalnych, — a i na wsi muszą być „Wypisy" kilku rodzajów, zależnie od miejscowego otoczenia i sposobu bytowania — to i tu nasuwa się mimowoli projekt dużego sortymentu, a koszt przy mniejszych nakładach dla poszczególnych regjonów znacznie wzrasta, więc już tylko jeden krok do zbroszurowania „Wypisów".

Wobec tego, stojąc w obliczu koniecznej reformy, nie przeprowadzajmy jej połowicznie!

Kępa Celjowska. M. Łukaszek.

JĘZYK POLSKI W ODDZIALE VII SZKOŁY POWSZECHNEJ.

Program języka polskiego w szkole powszechnej, w niektórych działach, jest trudny do zrealizowania albo z powodu przeładowania materjałem albo dlatego, że wskazówki szczegółowe do Programu są zbyt skąpe a częstokroć niewyraźne.

Tyczy się to tak wiadomości gramatycznych w oddziałach piątym i szóstym, jakoteż i lektury w oddziale siódmym.

O lekturze w oddziale siódmym chcę napisać parę słów.

Dla szkoły powszechnej daje się odczuwać brak takiego podręcznika, jak „Wskazówki metodyczne... Język polski. Gimnazjum wyższe."

Język polski w szkole powszechnej ma osiągnąć swój cel (Program str. 3) a oprócz tego nauczyciel powinien osiągnąć rezultat, w części polegający na pracy poprzednich lat nauczania ale w większości — na nauczaniu w oddziale siódmym.

„Uczeń... powinien mieć elementarne pojęcie (na podstawie lektury dzieł) o największych autorach polskich i ich dziełach, a zarazem powziąć zamiłowanie do... literatury polskiej takie, aby po ukończeniu szkoły chętnie uzupełniał swą wiedzę lekturą odpowiednich książek."

Z kolei zobaczmy, jakie dzieła ma czytać uczeń siódmego oddziału i jak ta sama lektura jest potraktowana w gimnazjum wyższem, wydział humanistyczny.

„Czytanie (w szkole i domu) odpowiednio dobranych wyjątków i całych utworów literackich..." a potem Program mówi: „Uwaga: Jest pożądane, aby młodzież poznała utwory następujące:" (Albo lektura jest obowiązkowa albo pożądana!)

1. Mikołaj Rej: Wyjątki z Żywota. (W gimn. klasa VI.)

2. Kochanowski: Treny (w wyjątkach), Pieśń o Sobótce, kilka pieśni świeckich i religijnych. (W gimn. klasa VI.)

3. Piotr Skarga: Kazanie o miłości Ojczyzny (skrócone.) (W gimn. kl. VI.)

4. Jan Chr. Pasek: Wyjątki z Pamiętników. (W gimn. klasa VI. lekt. uzup.)

5. Franciszek Karpiński: Kilka pieśni religijnych (pieśń poranna i wieczorna), świeckich i jedna sielanka. (W gimn. kl. VI.)

6. Ignacy Krasicki: Jedna satyra. Przypomnieć bajki poznane przedtem. (W gimn. klasa VI.)

7. Juljan U. Niemcewicz: Kilka śpiewów. (W gimn. klasa VI lekt. uzup.)

8. Kazimierz Brodziński: Wiesław. (W gimn. klasa IV. lekt. uzup.)

9. Adam Mickiewicz:
Grażyna. (W gimn. klasa IV.)
Pan Tadeusz. (W gimn. klasa V. i VII.)
Przypomnieć utwory, czytane w oddziałach poprzednich.

10. Juljusz Słowacki: Ojciec zadżumionych. (W gimn. kl. VII. i VIII. lekt. uzup.)

11. Józef I. Kraszewski: Stara baśń. (W gimn. klasa IV. lekt. uzup.)
Dziecię Starego Miasta. (W gimn. klasa V. lekt. uzup.)

12. Henryk Sienkiewicz: Ogniem i mieczem. (W gimn. kl. IV.)
Potop. (W gimn. klasa IV. lekt. uzup.)
Pan Wołodyjowski. (W gimn. klasa V. lekt. uzup.)
Latarnik. (W gimn. klasa V. lekt. uzup.)

13. Marja Konopnicka: Wybór liryk i nowel. (W gimn. kl. V. lekt. uzup.)

14. Eliza Orzeszkowa: Kilka nowel. (W gimn. klasa V.)

15. Adolf Dygąsiński: Co się dzieje w gniazdach? (W gimn. klasa V.)

16. Fredro: Zemsta. (W gimn. klasa V.)

17. Adam Asnyk: Echo kołyski. (W gimn. klasa IV.)

18. Prus: Katarynka. (W gimn. klasa V.) (Program str. 50.)

W gimnazjum wyższem inaczej się traktuje lekturę aniżeli w szkole powszechnej — z tego zdaję sobie sprawę.

Z podanego wykazu wynika, że uczeń w oddziale siódmym powinien poznać 18 autorów oraz 30 dzieł bądź w całości, bądź w wyjątkach.

Zobaczmy, jakim czasem nauczyciel rozporządza w szkole. Nauka trwa 10 miesięcy, co czyni 44 tygodni,
w tygodniu lekcyj języka polskiego w tym oddziale wypada 4.
4 godz. tygodniowo polskiego, to na rok szkolny . 176 godzin
Na święta, konferencje rejonowe odpada w roku . . 15 „
na wypracowania piśmienne odpada w roku . . . 20 „

na uczenie wierszy odpada w roku . . . . . . 10 godzin
na ortografję, cele językowe . . . . 40 „
na kaligrafję . . . . 10 „
Pozostaje na lekturę . . . . 81 godzina

A w szkołach sześcioklasowych, gdzie oddział szósty uczy się wspólnie z siódmym, nauczyciel rozporządza czasem o połowę mniejszym.

Lektura ta powinna być czytana albo w domu albo w szkole. Ponieważ nauczyciel na czytanie w szkole wspólnie z dziećmi nie ma zbyt dużo czasu, dlatego lwia część tego działu języka polskiego musi być przeniesiona do domu. Nie wszystko to, co przeznaczylibyśmy do domu, uczeń, pomimo dobrych chęci, będzie mógł z pożytkiem przeczytać. „Potop" Sienkiewicza, ile potrzebuje objaśnień językowych i rzeczowych!

O ile uczeń odnosi doprawdy korzyść z czytania, to tylko z tego, które ma miejsce w szkole, pod okiem nauczyciela.

A może uczeń ma w domu tyle czasu, że gdy pominiemy powyższe trudności, to praca jego będzie skuteczną?

Nie chcę twierdzić, że wszystkie przedmioty są na ogół przeładowane materjałem i że metody, stosowane w szkole dają dziecku najmniej pracy w domu, ale weźmy pod uwagę to, że uczeń w oddziale siódmym ma 11 przedmiotów. Niektóre przedmioty wymagają odpowiedniego przygotowania np. przyroda: wychowanek obowiązany szukać roślin, śledzić, tropić itd.

Przypuśćmy, że uczeń poświęca dziennie na przygotowanie się do lekcyj na następny dzień (wypracowania, czytanie itp.) trzy godziny, to rozkład jego zajęć przedstawia się następująco:

w szkole (30 godzin tygodniowo) do godziny 13-tej,
obiad do godziny 15-tej,
odrabianie lekcyj do godz. 18-tej,
kolacja do godz. 18^{30}.

Gdybym nie brał pod uwagę chórów, teatrzyków, kółek, gazetki, to młodzież miałaby wolnego czasu około 2—3 godzin dziennie.

Łudziłby się ten, ktoby młodzież naszą, szczególnie na prowincji, chciał podejrzewać, że ona zużywa czas ten na wycieczki, sporty, spacery! Uczniowie nasi ciężko pracują po nauce, pomagając rodzicom w ich zajęciach! Ta praca jest często powodem zaniedbania obowiązków szkolnych.

A cóż mówić o warunkach, wśród jakich żyją, uczą się, pracują i mieszkają nasi wychowankowie! Siódmy oddział uczęszcza do szkoły w okresie dojrzewania płciowego.

Nie będę się rozwodził nad przełomem psychicznym i fizycznym, jaki młodzież w tym okresie przechodzi, bo to rzecz dobrze znana.

Dla nas ważne są nawoływania psychjatrów i higjenistów, by wymagania w tym czasie bezwzględnie zmniejszyć.

Młodzież, jeżeli ma powziąć zamiłowanie do języka i literatury do tego stopnią, że w przyszłości będzie uzupełniać swą wiedzę, to musi być albo urodzonym polonistą albo dany przedmiot pokochać. Pokocha zaś ten przedmiot, jeżeli będzie go dobrze znał. Jakże może uczeń gruntownie znać materjał siódmego oddziału, gdy z braku czasu daliśmy mu wszystko poznać po łebkach i w dodatku niedokładnie.

W ten sposób nietylko, że ucznia nie uczymy pracować ale sami zmuszeni jesteśmy używać pośledniej metody nauczania: wykładu. Wszystko oparte będzie na werbalizmie i powierzchowności.

Co ma większe znaczenie w naszej pracy: czy mało a gruntownie, czy dużo a powierzchownie? Niema tutaj dwóch zdań.

A gdzie samodzielność, radość w pracy, twórczość w swoim zakresie, własny sąd?

Na podstawie tego, co napisałem, uważam, że materjał języka polskiego w oddziale siódmym jest za obszerny.

Słuszne jest żądanie, żeby ten, kto skończy szkołę powszechną, w wolnych od zajęć chwilach, wziął do rąk dobrą książkę-przyjaciela i w poufnej z nią pogawędce, znalazł radę i wskazówkę szczerą, życzliwą i bezinteresowną. Nauczyć go tego potrzeba!

Ale: jeżeli młodzieniec, po ukończeniu szkoły powszechnej dalej uczęszczać nie będzie, to rozchodzi się o to, by mu dać dobrą podstawę do samouctwa wogóle a do czytania książek w szczególności. Cel ten osiągniemy z daleko lepszym rezultatem, gdy Program nie będzie przeładowany.

Młodzież, nieobarczona nadmiarem pracy, pokocha książkę, a gdy to nastąpi, to napewno, po skończeniu szkoły, nieraz sięgnie po odpowiednią lekturę. Jak pojmuję rozwiązanie sprawy, o tem w następnym artykule.

Strzemieszyce Wielkie. Józef Har.

PRAKTYKA NAUCZYCIELSKA.

Nawiązując do uwag: „Nasze lekcje wzorowe“ w zeszycie czwartym „Przyjaciela Szkoły“ r. b., stawiamy poniżej umieszczone przykłady metodyczne z różnych dziedzin pod dyskusję Szan. Czytelników.

Prosimy o swobodne wypowiedzenie swego zdania; oczekujemy jednakże nietylko krytyki ale i zarazem wskazówek, jak zdaniem referenta należałoby postąpić.

Zaznaczamy, że za każdą umieszczoną pracę, tak lekcję jak „uwagę dyskusyjną“, płacimy odpowiednie honorarjum. Red.

PRZYKAZANIA BOŻE SĄ ZGODNE Z NATURĄ CZŁOWIEKA I PROWADZĄ GO DO OSTATECZNEGO CELU.

(Lekcja z religji w VI klasie szkoły powszechnej)

1) Przygotowanie: Naco jesteśmy tu na ziemi? Co jest więc celem ostatecznym człowieka? Co jest nam drogowskazem do nieba? (Przykazania.) Jakie przykazania znacie? Przez kogo dał nam Bóg dziesięcioro przykazań? Na jakiej to górze dał Bóg te przykazania? Na ilu tablicach były wyryte przykazania Boże? Ile przykazań było na pierwszej tablicy? Ile przykazań było na drugiej tablicy? Dlaczego właśnie tak były podzielone te przykazania? Co więc mamy mieć na myśli, wypełniając przykazania? (Miłość Boga i bliźniego.) Czy przykazania Boże są nam koniecznie potrzebne do zbawienia? Skąd to wiemy? Z jakich słów Chrystusa Pana, to wypływa? — A jednak jest dużo ludzi na świecie, którzy wiedząc, że przykazania do zbawienia są potrzebne, jednak ich nie wypełniają. Twierdzą oni, że przykazania Boże nie są zgodne z naturą człowieka, czyli że człowiek nie jest zdolny tych przykazań wypełniać. Ludzie, którzy tak twierdzą, są na błędnej drodze i gotują sobie sąd Boży.

2) Cel lekcji: Pouczę was dzieci dziś o tem, że przykazania Boże są zgodne z naturą człowieka i prowadzą go do ostatecznego celu. (Piszę temat na tablicy.)

3) Wykład: Bóg, dając nam przykazania, użyczył nam daru bardzo kosztownego, i nie miał bynajmniej na myśli krępować naszej natury, lecz chciał nam dopomóc w osiągnięciu nieba. Następujące porównanie wyjaśni wam to.

Wystawcie sobie, kochane dzieci, że jakiś wędrowiec udaje się w drogę do wspaniałego miasta, gdzie na niego czeka droga rodzina i szczęśliwe życie. Pomiędzy nim a upragnionem miastem jest przepaść bezdenna. Drogę okrywają straszne ciemności, on zaś nie ma ani przewodnika, ani pochodni. Nad przepaścią jest tylko krucha, wązka, chwiejąca się deska, po której trzeba przechodzić koniecznie. Ale wśród ciemności bardzo łatwo wędrowiec się potyka. Otóż gdyby litościwy

jaki przewodnik wziął tego wędrowca za rękę — gdyby z każdej strony zgubnej deski urządził mocne poręcze — gdyby na nich liczne i jasne pozawieszał lampy, tak iżby niepodobna było wpaść w otchłań: czyżbyście te lampy — te poręcze uważali za złą przysługę, za przysługę, któraby nie była zgodną z naturą tego wędrowca? Czyżbyście tego przewodnika nazwali tyranem za to, że podał rękę i uchronił wędrowca od strasznej przepaści? Zastanówcie się dzieci. Kto jest tym wędrowcem? (Człowiek). Co jest tem miastem, gdzie na niego czeka rodzina i szczęście? (Niebo). Co jest tą przepaścią? (Piekło). Co oznacza ta wązka, krucha, chwiejąca się deska? (Życie). Kto jest tym litościwym przewodnikiem? (Bóg). Co zaś oznaczają owe lampy i poręcze po obu stronach deski? (Przykazania). Jaki więc zamiar miał Bóg, dając nam przykazania? (Zaprowadzić nas do nieba). Czy możemy przykazań zachowywać? Z czem są zgodne przykazania Boże? (Z naturą człowieka). Tak jest, dzieci! Przykazania Boże są zgodne z naturą człowieka, bo mamy na to jasne dowody. Otóż naprzód dowodzi to m ą d r o ś ć i d o b r o ć B o g a. (Piszę na tablicy). Bóg nieskończenie mądry i nieskończenie dobry nie może nam ludziom nic nakazywać, coby nie było wykonalne albo sprzeciwiałoby się naturze ludzkiej. Wszakże Bóg najmędrszy wszystko najlepiej urządza, aby swe święte zamiary osiągnąć. Dam wam przykład takiego rozkazu, któryby nie był zgodny z naturą człowieka. — Ktoś nakazałby wam, zabić rodziców. Rozkaz i czyn okropny: natura wzdrygałaby się na takie przykazanie. Z czem takie przykazanie nie byłoby zgodne? (Z naturą). Ale natura nie buntuje się na przykazanie, które nakazuje kochać i szanować rodziców. Dlaczego? (Bo to przykazanie jest zgodne z naturą). Kto nakazuje kochać rodziców? Z czem są zgodne przykazania Boże? (Z naturą człowieka). Jakie przymioty Boże się tego domagają? (Mądrość i dobroć Boga).

Podam wam jeszcze inny dowód. Bóg wpoił w duszę człowieka p r a w o n a t u r a l n e (piszę na tablicy), które się przejawia w postępowaniu człowieka. Np.: Dziecię małe, które nic jeszcze nie słyszało o przykazaniu, gdy uczyni coś złego, (skłamie lub ukradnie) jest niespokojnem, boi się, wstydzi się i nie śmie już otwarcie patrzeć starszym w oczy. To samo uczucie będzie miał również dorosły poganin, który także nie uczył się przykazań Bożych. Wynika z tego, że dusza ludzka ma już z natury pewne przykazania, czyli że człowiek sam w sobie ma pewne prawo naturalne. Prawo to nie jest napisane, tak jak przykazania Boże, tylko wrodzone człowiekowi. Jak np. jaskółce już jest wrodzona umiejętność budowy gniazdka, tak człowiek już z natury wie, jak ma postępować. To prawo naturalne mówi każdemu człowiekowi „Najwyższej istocie (t. j. Bogu) należy się cześć“ — „Każdy powinien kochać bliźniego i siebie samego“. Wskutek skażenia natury ludzkiej przez grzech pierworodny, zostało to prawo naturalne przyćmione tak, jak obraz zabrudzony traci wyrazistość i ludziom już trudno było rozpoznać co jest dobre, a co złe. — Dlatego właśnie Bóg spisał to prawo naturalne na dwóch kamiennych tablicach. Skoro więc przykazania Boże są tylko spisanem prawem naturalnem, muszą też być zgodne z naturą człowieka. — Jakie prawo wlał Bóg do duszy człowieka? — Jak to prawo naturalne objawia się u małego dziecka? — U kogo również się tak objawia? — Co mówi to prawo naturalne każdemu człowiekowi? — Kto spisał to prawo

naturalne? — Dlaczego Bóg spisał to prawo naturalne? — Co nam więc po drugie dowodzi, że przykazania Boże są zgodne z naturą człowieka? (Prawo naturalne).

Trzecim dowodem na to, że przykazania Boże są zgodne z naturą człowieka, to własne doświadczenie. (Piszę na tablicy). Jak brzmi najważniejsze przykazanie, które wszystkie inne w sobie zawiera? Co nakazuje nam to przykazanie? (Miłość Boga i bliźniego). Do czego więc jest stworzone serce ludzkie? Do miłości Boga i bliźniego). Przez co ma człowiek okazywać miłość bliźniemu? (Dobre uczynki). Jakie znacie dobre uczynki? Wylicz je! Zastanówcie się teraz same nad sobą, co byłoby dla was przyjemniejsze, czy zgłodniałego i sprągnionego biedaka nakarmić i napoić, czy też wypędzić go nielitośnie z domu waszego? — Dlaczego ten dobry uczynek będzie ci przyjemniejszy? (Bo zgadza się z naturą). Co jest przyjemniejsze, — np. podróżnych w domu przyjąć, chorych odwiedzać, czy też okrutnie obchodzić się z biednymi i chorymi? Dlaczego chętnie czynisz dobre uczynki? (Bo sprawiają mi przyjemność). Z czem więc muszą być zgodne, skoro sprawiają ci przyjemność? (Z naturą). Poznałyście zatem same z własnego doświadczenia, że łatwiej jest zachowywać przykazania, aniżeli je przestępować. Dlaczego nam jest milej je zachowywać? (Bo są zgodne z naturą). Co odczuwasz w duszy, jeżeli wypełniasz pilnie przykazania Boże? Co zaś odczuwasz, jeżeli popełnisz coś złego? Skąd to pochodzi, że po każdym złym uczynku odczuwasz niepokój? (Bo złe uczynki nie są zgodne z naturą człowieka). Jaki więc trzeci dowód masz na to, że przykazania Boże są zgodne z naturą człowieka? (Własne doświadczenie).

Ostatni wreszcie dowód na to, że przykazania Boże są zgodne z naturą człowieka, to przykłady Świętych, z różnych wieków, krajów i stanów. (Piszę na tablicy). Przez ścisłe wypełnienie tych przykazań Bożych, dali oni najlepszy dowód, że przykazania Boże są zgodne z naturą, bo gdyby nie były zgodne, nikt z tych Świętych nie byłby zdolny je wypełniać. Którzy z Świętych okazywali szczególną miłość ku Bogu? (Św. Paweł, św. Szczepan, św. Agnieszka). Jaką śmiercią zginął św. Paweł? Za co ukamieniowano św. Szczepana? (Za to, że miłował Boga). Jaką śmiercią zginęła św. Agnieszka? Kto zaś ściśle przestrzegał przykazania odnoszące się do miłości bliźniego? (Św. Elżbieta). O ile dzieci nie znają tego przykładu, opowiada się go). Powtórz mi czwarty dowód, który mówi, że przykazania są zgodne z naturą człowieka? (Przykłady Świętych). Przez co Święci dali dowód? (Przez ścisłe wypełnienie przykazań. Którzy Święci przedewszystkiem okazywali miłość ku Bogu? — Kto szczególnie pełnił uczynki miłosierdzia? Powtórzmy sobie teraz wszystkie dowody, aby utrwalić je sobie w pamięci.

Co nam po pierwsze mówi o tem, że przykazania Boże są zgodne z naturą? Dlaczego mówimy, Bóg jest najmędrszy? Jaki zamiar ma Bóg względem nas ludzi? Jakich więc nie może dać nam przykazań? Dlaczego mówimy, Bóg jest dobrotliwy? Byłoby to dobrodziejstwem, gdyby nam Bóg dał przykazania, którychbyśmy nie mogli wypełniać? Czemu one by się sprzeciwiały? Z czem więc przykazania Boże muszą być zgodne? Jakie przymioty Boga się tego domagają? (Mądrość i dobroć).

W podobny sposób powtarza się drugi, trzeci i czwarty dowód.

Wylicz mi wszystkie dowody na to, że przykazania Boże są zgodne z naturą człowieka. Poznałyście już teraz dokładnie, że przykazania Boże są zgodne z naturą człowieka? Pozostanie mi jeszcze udowodnić wam, że przykazania prowadzą człowieka do ostatecznego celu.

Co jest celem ostatecznym każdego człowieka? (Osiągnięcie nieba). Musimy się tu oprzeć o słowa Chrystusa Pana i o Pismo św. Chrystus Pan wyraźnie powiedział „Jeżeli chcesz wnijść do żywota wiecznego, — chowaj przykazania.“ Pismo św. zaś mówi „Jak bez obydwóch nóg nie można chodzić, tak nie można dojść do nieba, bez miłości Boga i bliźniego.“ Dokąd mają nas zaprowadzić przykazania? Skąd wiemy, że prowadzą nas do nieba? Z jakich słów Chrystusa Pana wynika to? — Co mówi o tem Pismo św?

Zastosowanie: Kochane dzieci! Jakkolwiek przykazania Boże są zgodne z naturą ludzi i prowadzą ich do ostatecznego celu, to jednakże z powodu skażenia natury ludzkiej przez grzech pierworodny, człowiek nieraz błądzi i przekracza przykazania Boże. Jeżeli chcecie zawsze pozostać Bogu wiernemi, pamiętajcie o słowach Chrystusa Pana „Czuwajcie i módlcie się.“ Czuwajcie nad złemi skłonnościami, które was pociągają do przekroczenia przykazań Bożych. — Módlcie się też, by Bóg słabe wasze siły wspomagał swoją łaską i chronił od zboczenia z drogi Bożej.

Łążyn. L. Kuzimska.

PRZEMYSŁ GÓRNOŚLĄSKI I JEGO ZNACZENIE GOSPODARCZE.

Lekcja z nauki o Polsce współczesnej w oddz. VII szkoły powszechnej.
(Jednostka metodyczna)

Plan lekcji:

I. Wstęp: 1) Powtórzenie w ogólnych zarysach położenia geograficznego Śląska, jego granic etnograficzno-historycznych, politycznych oraz najważniejszych momentów dziejowych;
2) Lud górnośląski, jego pochodzenie, tradycje oraz znaczenie dla rozwoju przemysłu w Polsce.

II. Przemysł górnośląski i jego znaczenie gospodarcze.
- A. Przemysł górnośląski przed wojną:
  - 1) Nawiązanie do powstawania przemysłu w Polsce,
  - 2) Bogactwa przyrodzone Śląska, jako podstawa do rozwoju przemysłu,
  - 3) Rola, jaką odegrał ten przemysł przed wojną.
- B. Przemysł górnośląski w czasie wojny światowej:
  - 1) Nowe warunki, wytworzone przez wojnę, t. j.
    - a) zastój gospodarczy,
    - b) dostosowanie wytwórczości do potrzeb wojennych Niemiec.
- C. Przemysł górnośląski w dobie obecnej:
  - 1) Stan powojenny przemysłu światowego wogóle a G. Śląska w szczególności:

a) wytwórczość poszczególnych gałęzi przemysłu górnośląskiego,

b) rozwój i zbyt produkcji utrudniony warunkami powojennemi w kraju i zagranicą,

2) Widoki rozwoju na przyszłość.

III. Zakończenie: Rola przemysłu górnośląskiego w gospodarstwie światowem i jego znaczenie dla naszego kraju.

Tok lekcji:

Wyjmijcie mapki, na których uwidoczniliście kontury Śląska! Wskażcie na swych mapkach długość i szerokość geograficzną tej krainy! Wskaż to na wiszącej mapie Polski! Wymieńcie naturalne granice Śląska, nie patrząc na mapki! (Na płd.-zach.: Sudety, na płd: Karpaty, na wschodzie: wapienne wzgórza pasma krakowsko-wieluńskiego, na północy: wzgórza trzebnickie.) Wskażcie te granice na swych mapkach! Idź, pokaż je na mapie Polski! Co możecie powiedzieć o tych granicach? (Nadają one Śląskowi odrębny, zatokowy charakter, jakgdyby zamkniętej kotliny.) Czy kotlina ta jest rzeczywiście zewsząd zamknięta? (Nie, posiada cztery „bramy“: kępińsko - kaliską, krakowsko - oświęcimską, morawską oraz wylot Odry około Wrocławia.) Cała klasa wskazuje jednocześnie „bramy“ na swych mapkach. Idź, wskaż je na mapie Polski! Uwzględniając powyższe granice, co możemy powiedzieć o warunkach dla rozwoju gospodarczego (ekonomicznego) Śląska, jako krainy „przy bramach“? (Śląsk posiada odpowiednie warunki dla swego rozwoju, gdyż leży na drodze wpływów handlowo-przemysłowych we wszystkich kierunkach.) Co możemy powiedzieć o wyniesieniu tej krainy nad poziom? (Jest niziną, wzniesioną do 200 m nad poziom morza.) W którem miejscu ta zatoka niżowa Śląska cokolwiek się wznosi? (Od strony południowo-wschodniej.)

Określ granicę etnograficzno-historyczną Śląska! Wszyscy wskażą na mapkach! (Na północy — miejsce największego zbliżenia się Prosny do Warty oraz górny bieg Prosny do 51^0 10’ sz. płn.; skręcając ku zachodowi — Namysłów. Na zachodzie: linja łamana w kierunku południowym od Namysłowa do Karniowa nad Opawą czyli do 17^0 45’ dług. wsch. Na południu granica biegnie od ujścia Opawy łukiem wygiętym ku północy do ujścia Olzy, wreszcie biegnie wzdłuż obecnej granicy z Czechosłowacją, dosięgając 49^0 45’ szer. płn. Na wschodzie: dawna granica b. Królestwa Kongresowego oraz w górnym biegu rzeka Warta, t. j. granica dochodzi do 19^0 15’ dł. wsch.) Wskaż to na mapie ściennej Polski!

Jakie pamiętacie najważniejsze wypadki w dziejach Śląska? (Oddzielenie się Śląska od Polski po śmierci Bolesława Krzywoustego w drugiej połowie XII wieku, rozdrabnianie dzielnic, germanizacja pod wpływem kolonizacji niemieckiej, przyłączanie się rozdrobnionych ksiąstewek do Czech. W r. 1335 za Kazimierza Wielkiego Polska zrzeka się pretensyj do Śląska na rzecz Czech. W r. 1358 cesarz Karol IV urzędownie wciela Śląsk do korony czeskiej, następuje czechizacja i germanizacja, wreszcie podbój Śląska przez Fryderyka II w r. 1740, prześladowania ludu.) Czy cały ten obszar historycznie polski należał przed wojną do Niemiec? (Niemcy posiadały Śląsk Górny, Środkowy i Dolny, Austro-Węgry Cieszyński i Opawski). Wskażcie te części rozerwanej ziemi śląskiej na mapkach! Pokaż je na mapie Polski!

Wskażcie obecną granicę Śląska z Niemcami! Wyznacz tę granicę na mapie Polski! Czy lud polski w całej swej masie został przyłączony do Polski? (Niestety, granicy ściśle etnograficznie polskiej, którą stanowi na zachodzie Odra, Cyna, strona wschodnia i północna powiatu głupczyckiego, Sudety, Nissa, Stobrawa, a stąd linja biegnąca na północ do granic Księstwa Poznańskiego, nie uwzględniono, aczkolwiek Polacy wynoszą na Śląsku Górnym 60% ludności, a na Śląsku Cieszyńskim 61%.) Co otrzymaliśmy na G. Śląsku na mocy plebiscytu i decyzji Rady Ambasadorów z dnia 20 października 1921 r.? (Z ogólnego obszaru zaledwie 29%, t. j. 3068 klm² i około 900.000 mieszkańców.) A na Śląsku Cieszyńskim na mocy traktatu z dnia 28 lipca 1920 r.? (Polska otrzymała 1002 klm² oraz 139.630 mieszk., Czechosłowacja — 1280 klm² oraz 295.191 mieszk.*) Ile rodaków naszych pozostało na obczyźnie, która jest jednakże ich własnym krajem? (Pod zaborem niemieckim — przeszło pół miljona, po stronie czeskiej przeszło 140.000, t. j. 47,6% całej ludności Śląska Cieszyńskiego.)

W jaki sposób lud górnośląski pielęgnował swe tradycje przynależności do Polski pod obcemi rządami? (Zakładał stowarzyszenia religijne, patrjotyczne (tajemnie), społeczne.) Jakie wydarzenia najnowsze są dowodem uświadomienia narodowego Górnoślązaków? (Plebiscyt, powstania górnośląskie.) Dlaczego lud ten powstawał zbrojnie? (Aby uzyskać wolność, zadokumentować wyrządzoną mu krzywdę.) Nauczyciel: Tak, cały naród polski odczuwa tę krzywdę, odczuwają ją i ci, których los pozostawił poza kordonem. Nieraz wzrok ich zwraca się w stronę wyzwolonej Ojczyzny. Pełni nadziei, z wiarą oczekują lepszej przyszłości. Szczęśliwi, których los oswobodził! Szczęśliwsi jednakże ci, którzy zginęli za wolność Śląska na polu chwały! Uczcijmy ich pamięć przez powstanie. — (Po chwili:) Czy wolność ludu górnośląskiego przyniesie mu szczęście oraz Polsce? Dlaczego? (Lud ten będzie pracował dla swego kraju, dla siebie i dla podniesienia przemysłu górnośląskiego.)

Poza uświadomieniem narodowem Górnoślązaków co stanowi podstawę dla rozwoju przemysłu na G. Śląsku? (Bogactwa naturalne tej krainy: węgiel kamienny, koksujący, ruda żelazna, cynkowa i ołowiana oraz produkcja surowca żelaza, cynku, ołowiu, kwasu siarkowego, srebra i kadmu.) Jakich czasów sięga powstanie przemysłu na Śląsku? (Niektórych gałęzi produkcji — XII w., rozwoju — od XVIII stulecia.) Dlaczego tak późno stosunkowo rozwinęło się, np. górnictwo węglowe? (Z powodu obfitości lasów.) Co przyczyniło się do rozwoju tej gałęzi przemysłu w Polsce? (Budowa kolei, powstawanie fabryk i hut.) Jakie gałęzie przemysłu górniczo-hutniczego od najdawniejszych czasów rozwijały się na ziemiach polskich i sąsiadującym o miedzę Śląsku? (Wydobywanie rudy żelaznej i jej przetapianie, sięgające XIII w., oraz cynku około Olkusza i w Tarnowskich Górach w XVI w.) Od jakiego czasu daje się zauważyć przerwa w rozwoju rodzimego przemysłu? (Od XVI w. do okresu stanisławowskiego). Jaka była tego przyczyna? (Przyczyny ogólne, powodujące stopniowy upadek Polski, ciągłe wojny, brak kapitałów.) Później, za czasów Księstwa Warszaw-

*) E. Maliszewski i B. Olszewicz. Podręczny słownik geograficzny. Zeszyt 4 str. 230.

skiego, po utracie niepodległości, kto staje na czele odbudowy rodzimego przemysłu? (Stanisław Staszic, jako przewodniczący Głównej Dyrekcji Górniczej w Kielcach, a także ks. Lubecki, Steinkeller, hr. Łubieński.) Zasłużyli sobie oni na wdzięczność całego narodu polskiego. Pamięć wzorowych obywateli kraju i my czem uczcijmy! (Jest wiele propozycyj, między innemi — po lekcjach udekorować wieńcem portret Staszica, wiszący w klasie. Wszyscy się zgadzają.)

Skoro przemysł w kraju dźwigał się z trudem, w jakich warunkach znajdował się wówczas przemysl na G. Śląsku? (Pozostawał w całkowitej zależności od kapitału możnowładców niemieckich oraz myśli politycznej Niemiec.) Do kogo należały kopalnie, fabryki i huty? (Do magnatów-Niemców). Jaką rolę spełniał lud górnośląski? (Pracował w kopalniach dla dobra Niemiec.) Od kiedy datuje się szczególny rozwój przemysłu na Śląsku? (Od 1870 roku.) Co go spowodowało? (Wzrost potęgi i bogactwa Niemiec.) Przemysł górnośląski nie zdołał się jednakże rozwinąć, jak wynikałoby to z położenia geograficznego G. Śląska. Spójrzcie na obraz p. t.: „Przemysł fabryczny w Polsce"*) z czasów kiedy kraj nasz a więc i Górny Śląsk był pod rządami obcych państw. Co jest umieszczone na pierwszym planie? (Przemysł górnośląski). Ile obejmuje on fabryk i zakładów przemysłowych? Przeczytaj! (1349). Kto jest narysowany u góry? (Robotnik przy warsztacie pracy, trzymający w ręce młot, oparty na kowadle.) Jaki typ poznajecie z wyglądu i po dlugich wąsiskach? (Typ dzielnego robotnika-Polaka.) Kogo on wyobraża? (Całą armję robotniczą, obejmującą 330.000 ludzi.) Jak przedstawia się procentowo podział przemysłu górnośląskiego na poszczególne rodzaje? Przeczytaj! (Przemysł górniczy i hutniczy prawie połowę, t. j. 47%, metalowy: 19%, mineralny: 15%, spożywczy: 6%, drzewny: 4%, włóknisty: 3%, różny: 6%.) Co obejmuje przemysł górniczy? (Wydobywanie węgla kamiennego, koksującego, rudy żelaznej, cynkowej, ołowianej, kadmu.) Co obejmuje przemysł hutniczy? (Przetapianie rud, otrzymywanie półfabrykatów i produktów ubocznych przy wytapianiu.) Co obejmuje przemysł metalowy? (Wyrób maszyn i ich części oraz wszelkich przedmiotów z żelaza i stali). A mineralny? (Otrzymywanie i produkowanie wszelkich minerałów, jak np. siarki, soli potasowych, wosku ziemnego, kwasu siarkowego.) Produkcja w pozostałych gałęziach przemysłu jest zrozumiała. Co stanowi podstawę dla rozwoju wszelkiego przemysłu? (Węgiel.) W której części Śląska są jego pokłady największe? (W części przyznanej Polsce.) Jakie ilości węgla wydobywano tu rocznie przed wojną? (W r. 1913 — 43.170.000 ton, z czego przypada na polską część G. Śląska 32.506.000 t.) Idź, zapisz na tablicy w odpowiedniej rubryce! Co wyrabiają z węgla kamiennego? (Brykiety.) Ile wyniosła produkcja brykietów na G. Śląsku w r. 1913? (320.800 t) Zapisz! Oprócz węgla kamiennego, jaki jeszcze węgiel znajduje się na G. Śląsku? (Węgiel koksujący i to w okolicy Zabrza i w pobliżu Rybnika.) Dla jakiej gałęzi przemysłu koks jest niezbędny? (Dla przemysłu metalurgicznego.) Ile tego węgla wydobywano na G. Śląsku rocznie przed wojną? (W r. 1913 w polskiej części G. Śląska 1.146.300 t) Zapisać! Czy cała

---

*) Min. W. R. i O. P, Wydz. Ośw. Pozaszk. 1921. Do nauki o Polsce, tabl. VI.

ta ilość koksu była zużywana przez przemysł górnośląski? (Nie, w r. 1911 zostało wysłane do b. Królestwa 52,7% całej produkcji koksu[1]) Jakie były tego powody? (Brak rudy żelaznej, którą w zamian za koks otrzymywano z Królestwa.) Jaką ilość węgla kamiennego i koksu zużyły w r. 1913 zjednoczone obecnie ziemie Polski? (19.445.000 t) Ile węgla górnośląskiego wysłano do właściwych Niemiec? (12.463.955 t) A pod względem pokrycia zapotrzebowania: jak przedstawia się procentowo to zużycie? (Niemcy pokryły węglem górnośląskim 8,9% swego zapotrzebowania, Polska 40,4% [2]) Jaki stąd wniosek? (Śląsk Górny gospodarczo ciążył ku Polsce.) Co stało temu na przeszkodzie? (Wysokie cło, a mianowicie 3 mk od tonny).

Ile wydobywano na G. Śląsku rudy żelaznej przed wojną? (W r. 1913: 178.958 t) Idź, zapisz to na tablicy! Czy rudy tej wystarczało dla rozwoju przemysłu żelaznego na Śląsku? (Nie wystarczało, stanowiąc zaledwie 22,5% zapotrzebowania; 13,8% przywieziono z Niemiec (przywóz się wzmagał), 63,7% — z zagranicy.) Co powiecie o produkcji rudy cynkowej? (W r. 1913 wydobyto tej rudy 426.800 t, co stanowi najwieksząę produkcję w Europie.) Zapisać na tablicy! W którem miejscu znajduje się ruda cynkowa na Śląsku? (Pomiędzy Katowicami i Bytomiem, a Tarnowskiemi Górami.) Do kogo należą obecnie pokłady tej rudy? (Do Polski.) Ile wydobywano rudy ołowianej przed wojną na G. Śląsku? (37.300 t) Jakie znaczenie w życiu gospodarczem Niemiec odgrywała produkcja rudy ołowiu? (Pokrywała prawie całkowicie zapotrzebowanie Niemiec.) Co jeszcze produkowano przed wojną na Śląsku? (Siarkę, surowce żelaza, cynk, ołów, miedź, srebro, kadm i kwas siarkowy.) Jakie ilości tych produktów otrzymano w r. 1913? (Siarki — 2000 t, surowca żelaza — 518.100 t, cynku — 167.900 t, ołowiu — 41.300 t, miedzi 1.760 t, srebra — 7.385 kg, kadmu — 38.600 kg, kwasu siarkowego — 163.000 t.) (Zapisać!) Otrzymujemy następujące zestawienie:[3])

Produkt:	Produkcja w 1913 r.	Produkcja w 1920 r.[4])
1) Węgiel kamienny	32.506.000 t	24.637.300 t
i t. d.	i t. d.	i t. d.

(Cała klasa zapisuje celem zapamiętania).

Jak przedstawiał się przed wojną wielki przemysł hutniczy na G. Śląsku? (W r. 1911 na G. Śląsku było 30 pieców do wytapiania żelaza, które wytworzyły 963.000 t surowca, 24 lejarnie żelaza i stali, produkujące 81.000 t oraz 13 walcowni, które dostarczyły 800.000 t gotowego żelaza i stali. [5]) Zanotować! Jak rozwijały się pozostałe gałęzie przemysłu, np. włókienniczy, drzewny? (Bardzo nieznacznie.) Dlaczego? (Związek G. Śląska z Rzeszą niemiecką nie stwarzał odpowiednich warunków gospodarczych 1) ze względu na położenie geograficzne G. Śląska, 2) ponieważ przemysł górnośląski nie wytrzymywał

1) Prawda o G. Śląsku, str. 67. (Mowa Andrz. Wierzbickiego w sejmie 28. I. 1921.
2) Tamże, str. 56,
3) W. Fabierkiewicz: Znaczenie gospod. polskiej części G. Śląska. *Ziemia* 1922, Nr. 2 str. 70.
4) Wypełniamy przy omawianiu po IV lekcji,
5) L. Wasilewski: Śląsk polski.

współzawodnictwa na polu gospodarczem Niemiec.) Gdzie zwracała się sfera jego wpływów? (Ku Polsce, co w stosunku do Niemiec wyraża się jak 165 : 25.) *)

Kiedy wojna światowa wstrząsnęła Europą, jakie zmiany spowodowała w jej przemyśle? (Brak rąk do pracy, zastój gospodarczy.) Pod jakiem hasłem walczyły wówczas Niemcy? (Deutschland über alles.) W myśl tego hasła, jaki kierunek nadali rozwojowi swego przemysłu? (Zastosowali go do celów wojny.) Na jaką gałąź przemysłu zwrócili Niemcy szczególną uwagę? (Na przemysł chemiczny, jak gazy trujące oraz część metalurgicznego.) W jakich warunkach znajdowała się reszta przemysłu górnośląskiego? (Brak surowców, kapitału, żywności etc.) Jak wpłynęły te warunki na stan ogólnej produkcji gospodarczo-przemysłowej G. Śląska? (Produkcja spadła do minimum).

W jakim stanie znajduje się przemysł światowy po wojnie? (Odbudowywa się.) Co możemy powiedzieć o stanie przemysłu górnośląskiego? (Otrzymał pomyślne widoki rozwoju.) A komu je zawdzięczamy? (Ludowi górnośląskiemu.) Jakim zasadniczym zmianom uległy warunki gospodarcze G. Śląska? (Po złączeniu się G. Śląska z Macierzą i zniknięciu sztucznej granicy, kraina ta ma zabezpieczony zbyt produkcji w kraju i zagranicą.) Co otrzymuje Śląsk od reszty Polski? (Żywność, drzewo dla kopalń, odzież.) Ile węgla kraj otrzymuje? (W r. 1920 — 24.637.300 t) Zapisać na tablicy! Ile koksu? (1.510.500 t) Ile brykietów? (200.000 t). Dlaczego zmniejszyła się produkcja węgla w stosunku do przedwojennej, z wyjątkiem koksu? (Ze względu na zapotrzebowanie: mamy wiele fabryk, zrujnowanych przez wojnę, zastój gospodarczy.) Ile wynosi produkcja rudy żelaznej i innych? (Żelaznej — 62.342 t, cynkowej — 236.600 t) Ile produkuje się surowca żelaza? (374.000 t) Ile cynku? (81.412 t) Ile ołowiu? (18.264 t) Ile srebra? (3.112 kg) Ile kadmu? (20.852 kg) Ile kwasu siarkowego? (183.329 t) Zapisać! Czy w roku bieżącym stan przemysłu górnośląskiego uległ zmianie? (Przechodzi kryzys gospodarczy.) Czem jest ten kryzys spowodowany? (Brakiem kredytów dla przemysłu, do niedawna brakiem stałej waluty)**) Kiedy kryzys ten minie? (Gdy zostaną uruchomione fabryki, huty, gdy zaczniemy więcej pracować i oszczędzać.) Zawdzięczając bogactwom górnośląskim i pracy obywateli, jakiem państwem stanie się Polska? (Potężnem i bogatem.)

Od czasu kiedy G. Śląsk uniezależnił się od Niemiec, jaką rolę w życiu gospodarczem Europy ma on spełnić? (Przez zapewnienie Polsce podstaw do jej rozwoju, przyczyni się do utrzymania równowagi gospodarczej w Europie.)

Uwaga. O ile warunki techniczne pozwolą, nauczyciel wyświetli przy pomocy latarni projekcyjnej lub kinematografu szkolnego obrazy z życia górników w kopalniach, zademonstruje na ekranie wielki przemysł hutniczy oraz epizody czynów bohaterskich ludu górnośląskiego w jego pochodzie ku Wolności i Prawdzie.

Kielce. Zygmunt Zawadzki.

---

*) La Haute Silesie. Son influence sur la solvabilite et la vie economique de l'Allemagne, Paris, Fevrier 1921. Ant. Olszewski.

**) Autor nadesłał pracę tę przed kilku mięsiącami, obecnie powinien nauczyciel wspomnieć o wzmożonej produkcji węgla, spowodowanej strajkiem górników angielskich. — Red.

NASZ POWIAT.

(Lekcja w klasie trzeciej).

Nauczyciel przygotowuje: pewną ilość tekturowych tabliczek na drążku z zaostrzonym końcem, o wymiarze 30 cm×20 cm, długość drążka 150 cm., kłębuszek szpagatu białego i ciemniejszego, jako też parę palików z chorągiewkami.

Wyprowadza dziatwę na boisko szkolne lub jeszcze lepiej na pole, zatyka w pewnem miejscu tabliczkę z napisem miejscowości i pyta:

J.., wskaż mi, w którym kierunku od nas leży miejscowość K...? (We wschodnim.) Byłeś tam kiedy? Jak długo szedłeś? Przyjmijmy jeden krok za 1 klm. Odejdź więc tyle kroków na wschód, ile jest km. do miejscowości K... i zatknij tam tabliczkę. Czy to miasto czy wieś? (Miasto.) A skąd ty wiesz, że to miasto? (Bo tam są większe domy (kamienice) liczne urzędy, sklepy duże itd.) Napiszę wam nazwę tego miasta na tabliczce. Teraz zapisuje nauczyciel naczelne władze tego miasta, ważniejsze budynki, fabryki, kościoły, szkoły itp. i poucza, że ponieważ skupiły się tu naczelne władze polityczne, skarbowe, szkolne itp. — to miasto jest powiatowem, od którego nazywa się cały powiat. Odpytanie: Jak nazywa się nasz powiat? Dlaczego się tak nazywa? Które urzędy w nim się znajdują (odczytaj z tabliczki)? Kto rządzi miastem? (Naczelnik, zwany burmistrzem). W ten sposób postępuje z każdą miejscowością, zatykając tabliczkę — na której potem wypisuje jej nazwę i ważniejsze szczegóły (np. historyczne boje). Na pobojowiskach zatknie paliki z chorągiewkami — mogiły usypie z odrobiny ziemi, przyczem wiernie należy zachować kierunek i stosunek odległości. Po tak zestawionym obrazku powiatu, przechadza się nauczyciel z uczniami a odwiedza poszczególne miejscowości, dopytuje przy pomocy tabliczek lub z pamięci.

Następnie pyta o drogi szutrowane czyli bite, o ich kierunek, łącząc miejscowości, przez które przechodzą sznurkiem białym, wyjaśnia ich znaczenie dla komunikacji itp. Potem pyta o drogi kolejowe — łącząc miejscowości, przez które lub obok których idą, szpagatem ciemniejszym (dobrze byłoby czerwonym) i wyjaśnia ich znaczenie i zalety, a w końcu oznacza kierunek rzek płynących, zaznaczając je wyrytemi rówkami. Góry zaznacza odpowiedniemi usypiskami, poczem palikami wytycza granicę powiatu, z zaznaczeniem powiatów sąsiednich.

Gdy nauczyciel przekona się, że uczniowie materjał należycie sobie przyswoili, każe im na miejscu naszkicować mapkę powiatu w notatniku, którą w szkole starannie przerysują już przy pomocy wiszącej na ścianie mapy powiatu.

Fauna i flora, skarby ziemi, rękodzieła, to temat na drugiej godzinie. Krótka historja danego powiatu opowiedziana żywo, przy użyciu odnośnych ilustracji, zakończy trzecią lekcję o powiecie.

Nakreśliwszy w krótkości sposób postępowania przy poznaniu powiatu, zastrzegam się, że nie traktuję rzeczy jako ścisłą lekcję, ale raczej jako rodzaj „zabawki naukowej", która dziatwy nie obciąża, lecz owszem sprawia jej przyjemną rozrywkę, budując przytem silny fundament do lekcyj właściwych, lub też nastręcza sposobność do powtórzenia już przerobionego materjału w szkole.

Jabłonów (Małopolska). W. Steliga.

OWOCE SUCHE (PĘKAJĄCE.)

(Lekcja z przyrody w IV oddziale.)

Uwaga: Do lekcji przygotować dla każdego dziecka; strąk grochu lub fasoli, łuszczynę laku, torebkę maku i mieszki piwonji lub kaczyńca.

I. Nawiązanie. Co się dzieje z kwiatem po zapyleniu? (Okwietnia i pręcikowia marnieją i odpadają.) Co powstaje z zalążni słupka? (Owoc.) Co znajduje się wewnątrz zalążni? (Zalążki). Co tworzy się z zalążków po zapyleniu? (Nasiona.) Jak nazywamy ścianę zalążni słupka po zapyleniu? (Owocnia.) Jak nazywamy owoce mające mięsiste owocnie? (Owocami mięsistemi.) Jak dzielimy owoce mięsiste? (Na jagody, jabłka, pestkowce.) Wymień niektóre jagody? (Owoce porzeczki, borówki, pomarańcze, ogórek, dynia.) Wymień niektóre pestkowce? (Owoce wiśni, śliwy.) Wymień niektóre jabłka? (Owoc jabłoni, gruszy.)

II. Nowy materjał. Nauczyciel rozdaje uczniom torebki maku. Czem się różni owocnia maku od owocni śliwy lub ogórka? (Tem że jest sucha.) Owoc maku nazywamy torebką. U góry torebki znajduje się wieczko. Jak nazywamy owoc maku? Co widzimy u góry torebki? Co widzimy pod wieczkiem torebki? (Dziurki.) Gdy torebka maku dojrzeje, to wtedy otwiera się dziurkami pod wieczkiem, wiatr potrząsa torebką, nasiona wypadają dziurkami. W jaki sposób są rozsiewane nasiona maku? (Dzieci o rozsiewaniu częściowo już się dowiedziały, gdy się uczyły o owocach mięsistych.) Nauczyciel rozdaje uczniom strąki, fasoli lub grochu i zwraca uwagę, że owocnia jest sucha, składa się z dwóch łupin, pęka wzdłuż dwóch szwów. Owoc grochu nazywamy strąkiem. Jak nazywamy owoc grochu? Z ilu łupin składa się owocnia grochu? W jaki sposób pęka? Podobnie postępujemy z łuszczynami laku i mieszkami kaczyńca. Przytem zwracamy uwagę na środkową przegrodę łuszczyny, pokazujemy, że pęka wzdłuż dwóch szwów, a mieszek wzdłuż jednego szwu. Jak nazywamy owoc laku? Jak nazywamy owoce kaczyńca? Z czego się składa owocnia łuszczyny laku? (Z dwóch łupin i przegrody.) Wzdłuż ilu szwów pęka łuszczyna laku? (Dwóch.) W jaki sposób pęka mieszek kaczyńca? (Wzdłuż jednego szwu.)

III. Synteza. Owoce o suchej owocni nazywamy suchemi. A te owoce suche, które po dojrzeniu same się otwierają, nazywamy pękającemi.

Co zaliczamy do owoców suchych? Dlaczego torebkę maku, strąk grochu, łuszczynę laku i mieszki kaczyńca nazywamy w owocami suchemi? — owocami pękającemi? Jak się otwiera torebka maku? Czy używaliśmy już kiedy nazwy „torebka"? (Tak, mówiąc o lnie, wspominaliśmy o jego owocach — torebkach.) W jaki sposób pęka strąk? — łuszczyna? — mieszek? Kto z was potrafiłby wymienić owoce — strąki innych roślin? W jaki sposób następuje rozsiewanie nasion owoców suchych, pękających?

Bełchatów. Marjan Skarka.

LITERA „O."

(Metodyczne przeprowadzenie w klasie pierwszej metodą wyrazową.)

U w a g a: Lekcję rozpoczynam odpytaniem pogadanki p. t. „Szanuj oczy", wreszcie pokazuję dzieciom palcem oko i pytam: Dzieci, co to jest? Pokażcie mi oko! Pokaż mi oko, Stasiu! A ty mi pokaż oko, Zosiu? Ile macie oczu? Ile masz oczu, Józiu? (Na to pytanie często dzieci dają taką odpowiedź, jak „Ja mam dwa o k a." Nauczyciel przeto w umiejętny sposób naprowadzi dziecko na właściwą odpowiedź.) Co widzicie oczami? Co widzisz oczami w klasie, Jasiu? Więc do czego służą oczy? Czy są ludzie, co nic nie widzą? Kto z was takich widział? Jak nazywamy takiego człowieka, który nic nie wiedzi? (Ślepym, ciemnym albo niewidomym.) Czem można popsuć oczy? — Kończąc powyższą pogadankę, wskażę jeszcze raz dzieciom, jak należy chronić oczy od popsucia.

R o z w i n i ę c i e: Ć w i c z e n i a w z r o k o w e. Powtórnie pokazuję palcem oko. Co to jest? (Oko.) Piszę na tablicy wyraz *oko*. Napisałem na tablicy *oko*, dzieci odczytują. Ścieram wyraz *oko* i piszę jeszcze raz w różnych miejscach tablicy *oko*, dzieci odczytują. Ścieram wszystkie wyrazy *oko* i piszę dużemi literemi *OKO*. Jak myślicie, dzieci, co ja napisałem? Piszę pod wyrazem podstawowym *O K O*, rozstawiając litery. Patrzcie, dzieci, pod wyrazem *oko* napisałem oddzielnie literki, z których składa się wyraz *oko*. Policzcie, ile jest tych literek?

Teraz przystępuję do rozkładania wyrazu na dźwięki i wymawiam go przeciągle, lecz wyraźnie: *O - - K - - O*.

Ć w i c z e n i a g ł o s o w e. Powtórzcie, dzieci, to samo co ja wypowiedziałem! Powtórzcie jeszcze raz! Dzielę na sylaby *O-KO*. Ile razy usta otwieram? Więc, z ilu części składa się wyraz *oko*. Wypowiedźcie pierwszą część! Wypowiedźcie drugą część! Wypowiedźcie pierwszą część głośno! A teraz drugą część ale cicho! Wypowiedźcie pierwszą część głośno, a drugą cichuteńko, żebym nie słyszał! Jeszcze raz! Wypowiedźcie teraz tylko pierwszą część! Głośno! Wyraźnie! Razem! Jeszcze raz! Jeszcze raz! Jaki dźwięk słychać? *(o.)* Powracam do tablicy i pokazuję dzieciom *o*. Co to jest? (To jest litera *o*.) Jaka to jest litera, Maniu? Mieciu? Czesiu?

U ż y c i e a l f a b e t u r u c h o m e g o. Pokazuję literę *o*. Jaka to litera? Jaka? Przypinam u góry tablicy *o* i każę dzieciom poszukać *o* w swoich elementarzach. Komenda: Elementarze wyjąć, raz, dwa, trzy! — Otwórzcie elementarze i szukajcie literę *o*. (Sprawdzam, czy wszystkie dzieci wskazują wła-

ściwą literę.) Elementarze zamknąć! Ścieram wszystko z tablicy i przystępuję do nauki pisania, piszę: *o*. Elementy liter: podpórka, kołeczko, ogonek. Jaką literę napisałem?

Ćwiczenia ruchowe, Dzieci piszą palcem w powietrzu i na ławce *o* jednocześnie z nauczycielem raz, dwa, trzy! Jeszcze raz! Kto napisze na tablicy *o*? A jeszcze kto? A może ty napiszesz, Władziu? Nieśmiałe dzieci wzywam do tablicy i każę pisać literę *o*.

III. Zakończenie: Jaką literę poznałyście, dziewczynki? A wy, chłopcy? Elementarze schować: raz, dwa, trzy! Rozdaję dzieciom zeszyty, w których podpisałem *o*, a które każę otworzyć i pytam: Co w zeszytach macie napisane?

Zajęcia ciche: Napiszcie całą stronicę *o*. Ponieważ dzieci są przygotowane do pisania, pisały i kreśliły elementy liter, przeto nauczyciel w tym wypadku żadnych trudności nie napotka. Obowiązkiem jego jest podczas pisania zwracać uwagę na prawidłowe siedzenie dzieci przy pisaniu, prawidłowe trzymanie ołówka czy pióra, oraz na właściwą odległość oczu od zeszytu. Prócz pisania litery *o* można polecić dzieciom rysować w klasie lub w domu przedmioty, zaczynające się literą *o*, podpisując pod rysunkiem *o* np. okno, okulary, ołówek itp.

Uwaga: Podaną lekcję poprzedzić musi kilkutygodniowa nauka przygotowawcza do nauki elementarza, jak: ćwiczenia w mówieniu, ćwiczenia wzrokowo-słuchowe i ruchowe.

N., pow. łomżyński. Hieronim Konikowski.

ZAPOZNANIE DZIECI Z DŹWIĘKIEM I LITERĄ „S."

I. Nawiązanie: Za punkt wyjścia w lekcji biorę żywy okaz albo model *osa*. Na zapytanie, co to jest, dzieci odpowiadają: „*Osa*." Pokazuję im bliżej osę, dzieci dotykają się ciała osy: skrzydełek, odwłoku, nóżek, głowy i rożków, potem opowiadają wszystko to, co o osie wiedzą lub słyszały. Rzucam klasie zagadkę: Złośliwa pani kąsa? „Osa" brzmi chóralna odpowiedź. Co robi osa? (Osa kąsa.) (Osa lata.) Ile tu mamy wyrazów? (Dzieci na każdy wyraz klaszczą ręką w ławkę.) — Osa kąsa. — Tu mamy dwa wyrazy. Jaki jest pierwszy? (Osa.)

II. Przeprowadzenie lekcji właściwej: Powiedz *osa*. (Dzieci pojedyńczo i chórem kilkakrotnie powtórzą wyraz *osa*.)

Co słyszysz na początku wyrazu osa? *(o)*

A jaki jeszcze dźwięk znany slyszycie w tym wyrazie? *(a)* (Dzieci mówią chórem wyraz *osa*, akcentując dźwięki znane i odwrotnie.) *O-s-a*.

Teraz piszę na tablicy wyraz podstawowy *osa*. Dzieci czytają to co napisałem. Ten sam wyraz piszę w kilku miejscach na tablicy. Dzieci każdy z nich odczytują, porównując, czy to samo napisałem i czy tak samo.

Teraz z alfabetu ruchomego ustawiam wyraz *osa*. Dzieci też go odczytują, zakrywam końcowe literki, a dzieci wyodrębniają pozostałe.

Dzielę wyraz *osa* na zgłoski: *O - sa*.

Dzieci odczytują wyraz z tablicy i wyodrębniają dwie zgłoski, potem rozstawiam literki i dzieci analizują cały wyraz *o-s-a*. Którą literkę poznaliście dzisiaj? — *s*, więc podkreślamy s.

Licząc na trzy, piszę na tablicy literę *s*, potem dzieci palcem piszą *s*, w powietrzu i na ławkach. (W przeddzień dzieci przygotowane były do pisania *s*, rysując liść.)

Wreszcie dzieci otwierają bruljony i piszą w nich literę *s* i wyraz *osa*. (Jedno z dzieci pisze na tablicy, nauczyciel sprawdza, jak dzieci piszą.)

III. Zastosowanie: Potem dzieci otwierają książki i same szukają, gdzie jest obrazek i wyraz podstawowy *osa* (przygotowanie do następnej lekcji.) Na tablicy piszę kilka wyrazów, gdzie jest *s*, dzieci je odczytują pojedyńczo i chórem, kolejno i na wyrywki np. *ser, sok, sos, sak.*

Dzieci dają przykłady, gdzie jest głos *s* i piszą odpowiednie z nich do bruljonów np. *soli, las, as, soki;* które z dzieci napisało wcześniej, to jeszcze raz pisze na tablicy odpowiedni wyraz i dzieci sprawdzają, czy tak samo napisały.

Dzieci mogą też napisać krótkie zdanie np. osa lata, las i osa, albo osa lata tu i tam. (Dla urozmaicenia można dzieciom rozdać litery alfabetu ruchomego, każdemu kilka liter, i podyktowany przykład dzieci wspólnemi siłami niech ustawią na tablicy, dostarczając odpowiednich liter.)

Jaką nową literkę poznałyście dzisiaj? *(s)*

Na następnej godzinie, albo w domu niech dzieci napiszą kaligraficznie: dwa wiersze *s* i dwa wiersze *osa*, a także niech wytną i nakleją z kolorowego papieru wyraz *osa*.

Uwaga: Przez powyższe nie siliłam się na stworzenie nowej metody, tylko korzystając z życzliwości „Przyjaciela Szkoły", na łamach którego możemy swobodnie dzielić się doświadczeniem w praktyce nauczycielskiej, chciałam podać sposób, w jaki my przeprowadzamy lekcje tego typu.

Chorzele, pow. Przasnysz. Eugenja Nieliwodzka.

LITERA „W."

(Lekcja polskiego w klasie I)

Cel lekcji: Wprowadzenie litery *w*.

Pomoce: waga, alfabet ruchomy, zestawnica.

Omówienie wagi: Nauczyciel pokazuję wagę. Co widzisz? Gdzie jest waga? (Na stole.) Do czego służy waga? Co ważymy na wadze? Czem ważymy na wadze? Kto ma wagę? Kto jeszcze? Kiedy waży kupiec na wadze? Kto przychodzi kupować? Kogo matki często wysyłają do kupca? (Dzieci.) Po co wysyłają matki do kupca? Kogo z was mama posłała do kupca? Co robisz, gdy wchodzisz do kupca? (Czapkę zdejmuję.) Jak mówisz do kupca, by ci sprzedał sól? Co robi kupiec zaraz? Do czego więc służy waga? Waga służy do ważenia. (Zdanie podstawowe.) Powtórzyć, wszyscy! Czytać na palcach! Czytaj 1 wyraz, 2, 3, 4. Czytaj 3, 2, 1 wyraz! Dzieci zaraz pokazują na palcach. Nauczyciel pisze zdanie na tablicy i każe czytać 1, 2, 3, 4

wyraz. Każe przeczytać 4 wyraz, zmazać go i przeczytać pozostałe. Następnie maże się 3 i 2 wyraz i wreszcie każe wymazywać znane litery z wyrazu *waga*. Co pozostało? Powtórz! Wszyscy!

C z y t a n i e: Na zestawnicy czytamy wyrazy i zdanie, w których zachodzi litera *w*: waga, kawa, owoc, mama ma kawę, tata woła, ewa gotuje.

P i s a n i e: Nauczyciel pisze literę *w* na tablicy w takcie 1, 2.

Dzieci piszą w powietrzu razem z nauczycielem podług taktu.

Potem piszą palcem na ławce.

Dalej pisanie na tabliczkach a) trzech do czterech liter podług taktu, b) dwóch rządków bez taktu, c) kilka rządków wyrazów z litera *w*.

Z a s t o s o w a n i e: Napisać w domu trzy rządki *w* i cztery rządki wyraz *waga*.

Jarocin. Drygas.

ALFABET RUCHOMY.

Do zeszytu Nr. 19 *P. S.* (w grudniu ub. r.) załączyliśmy egzemplarz okazowy *Alfabetu dla dzieci szkolnych klasy pierwszej,* wraz z uwagami inicjatora, otwierając dyskusję nad „Alfabetem“ układu kol. A. D.

Z nielicznych nadesłanych uwag umieściliśmy dwie pp. K. Królińskiego z Lwowa i inspektora szkolnego Stasiewskiego z Wrześni. (Nr. 2 i 6 *P. S.* 1926).

Alfabetu drukowano i sprzedano w ciągu niespełna roku kilka tysięcy.

Niniejszem zwracamy się do Szan. Kolegów, którzy nabyli nasz *Alfabet,* z prośbą, by wypowiedzieli się o jego użyteczności i nadesłali nam swe życzenia co do ewentualnych ulepszeń.

„Składnica Przyjaciela Szkoły“ poleca *Alfabety* o d o t y c h c z a s o w y m układzie po następujących cenach: 100 egz. 4,50 zł, 500 egz. 20,00 zł, 1000 egz. 33,00 zł. (Dochodzi portorjum) *P. S.*

NA MARGINESIE.

Prof. Kemmerer, szef misji amerykańskiej, wypowiedział podczas obiadu, wydanego na jego cześć, w warszawskiej Sali Malinowej następujące wskazania dla całego społeczeństwa:

> *„Nadchodzi czas, gdy naród polski powinien zacisnąć zęby i pracować. Zadanie ma długie i ciężkie, wymagające wielu poświęceń; nikt jednak, kto zna historję kraju, lub widział chłopa polskiego przy pracy, wątpić nie może o zdolności lub chęci ludu do ciężkiej pracy i do poświęceń dla dobra Polski“.*

Prof. Kemmerer w słowach twardych, mocnych, jędrnych rzucił hasło dla wszystkich Polaków: *zacisnąć zęby i pracować!* Jeden z najświatlejszych ludzi Ameryki przypomina tajemnicę powodzenia i bogactwa Stanów Zjednoczonych — *twardą, wytężoną pracę.* Są to przykazania, jakby z duszy polskiego patrjoty płynące: *„Nie liczcie na cuda! — Nie wierzcie fałszywym hasłom! — Nie czekajcie aż inni wam pomogą i was uzdrowią! — w samych sobie szukajcie ratunku! — Kraj wasz uratuje tylko praca, praca i praca!“*

NASZE ECHA.

ODPOWIEDZI.

Czy pożądanemby było nauczanie historji Polski wierszem i czy forma taka przyczyniłaby się do utrwalenia w pamięci jej treści?

Jak ważną jest znajomość dziejów ojczystych w narodowem wychowaniu młodzieży, o tem każdy z nas wie doskonale. Wszak to „epoka wychowania narodowego“, to talizman cudowny, który w czasie wiekowej niewoli, jak potężny filar podtrzymywał uczucia patrjotyczne w narodzie, a w sercach budził wiarę w lepszą przyszłość ojczyzny. — Uznali to twórcy nowych planów naukowych, kładąc szczególny nacisk na nauczanie historji, uznaje to jednomyślnie cała rzesza nauczycielstwa polskiego i jako niezaprzeczony dowód tego uznania kładzie swą wytrwałą, niezmordowaną pracę na tej niwie, niesie swój wielki zbiorowy trud, by obraz tych „dziejów co się śćmiły“ wykuć w pamięci narodu.

I żyjemy tą błogą nadzieją, że trud nasz ochotny nie pójdzie na marne, że przyniesie plon obfity, że dziatwa nasza wiadomości dziejowe nabyte w szkole poniesie przez życie niezmienione i świeże, że będzie z nich jak z ożywczej krynicy czerpała naukę w ważnych momentach przyszłego społecznego życia.

O! jakże bardzo łudzimy się — niebaczni! Zapominamy o tem, że na pamięć dziecięcą, tak przez nas wypiastowaną i pozornie wierną czyhają dwa żarłoczne potwory: czas i zapomnienie.

Śledząc rozwój intelektualny młodzieży przez lat dwanaście mej praktyki nauczycielskiej, zauważyłam ze smutkiem niemałym, że młodzież łatwo zapomina ów, tak żmudnie wtłaczany w jej pamięć materjał historyczny. Bo materjał ów obszernością swoją, bogactwem faktów, zawikłań, następstwem panujących różnych dynastyj stawia młodym, nieprzygotowanym jeszcze odpowiednio umysłom niemałą trudność do pokonania. I wprost rozpacz ogarnia nas, gdy po wakacjach, odpytując dziatwę historji, tak świetnie przerobionej przez nas minionego roku szkolnego i utrwalonej na pozór przekonujemy się, że po dwóch miesiącach odpoczynku umysłowego bardzo mało wiadomości pozostało w pamięci dziatwy.

Dopóki dzierżyliśmy nieustanną straż nad pamięcią młodzieży, zdawała się ona być zawsze wierną, usłużną, gotową w przywołaniu, lecz gdy ustało nasze czuwanie — haniebnie zdradziła. Przyszedł ów nieubłagany barbarzyńca — czas, a z nim nieodstępny jego towarzysz — zapomnienie i one to wspólnie zniweczyły plon naszej pracy, spustoszenie czyniąc w umysłach dziatwy i bezlitośnie rujnując gmach, tak mozolnie wzniesiony przez nas w jej pamięci.

O młodzież — że się tak wyrażę — uprzywilejowaną t. j. dzieci bogatszych rodziców w mieście możemy być spokojniejsi. Ta wstąpiw-

szy później do szkoły średniej i wyższej, będzie miała możność ugruntowaniu materjału historycznego. Lecz młodzież ta stanowi mniejszość w narodzie. A cóż się stanie z całą ogromną masą dzieci ludu?

Z wiadomości nabytych w szkole powszechnej, w kilka lat po jej opuszczeniu, przy ciężkiej pracy rolnej, fabrycznej lub terminowej pozostanie w pamięci dziatwy tylko bardzo blady cień. Zapytajmy chłopca na wsi w rok po opuszczeniu szkoły o gospodarce Kazimierza Wielkiego lub zasługach Łokietka, a z pewnością nie będzie umiał dać zadowalającej odpowiedzi.

I gdzież znajdziemy klucz, któryby na zawołanie otworzyć mógł zasklepione komórki pamięci? Gdzie sprężyna, któraby w każdej chwili potrafiła wprowadzić w ruch wszystkie kółka pamięciowego zegaru, by wskazówkami swemi wskazał najważniejsze przynajmniej fakta dziejowe? Gdzie promień ów jasny, któryby rozświetlił zasnute nocą zapomnienia obrazy?

Podczas mej praktyki szkolnej przekonałam się, że najdłużej pamiętają dzieci łatwy, dobrze przyswojony wiersz. Najlepszym tego dowodem jest, że starzy nawet ludzie pamiętają doskonale większe nawet utwory wierszowane, których wyuczyli się przed laty w szkole.

Gdyby tak dzieje naszego narodu zebrać króciutko, formę wiersza im nadać i przez lat siedem nauki w szkole powszechnej starać się, by dziatwa tekst sobie przyswoiła. Byłoby to zdobyczą niemałą, bo młodzież raz dobrze wiersz sobie przyswoiwszy, pamiętałaby go przez życie całe i w każdej chwili preszedłszy w pamięci szczegół po szczególe odtworzyłaby sobie obraz zapomnianych dziejów.

Już od wczesnej młodości w chwilach wolnych dla własnej przyjemności składałam wiersze. Roku zeszłego przyszło mi na myśl, czy nie udałoby mi się stworzyć tej sprężyny, któraby po latach mogła wprawiać w ruch spoczywający aparat pamięciowy. Wybrałam wiersz ośmiozgłoskowy, gdyż ten ma rytm lekki i jest najłatwiejszy do wyuczenia. Starałam się być zwięzłą i treściwą, zaznaczając tylko fakta najważniejsze, gdyż jestem pewna, że pamięć przy odnowie obrazów ważniejszych, charakteryzujących dziejowe chwile czy okresy i mniej ważne wywoła.

Już zeszłego roku próbowałam wiersz ów wprowadzić u mnie w klasie III w celu przekonania się, jak przyjmie go dziatwa, czy ochotnie i szybko będzie się wyuczała i czy przyniesie on spodziewaną korzyść młodzieży. W miarę przerabiania materjału historycznego odczytywałam wiersz odstępami. Odczytany przeze mnie odstęp dzieci powtórzyły chóralnie. Postanowiłam codziennie dwie do pięciu minut poświęcić na przyswojenie dzieciom wiersza i przekonałam się z zadowoleniem, że dziatwa ze słyszenia i jednorazowego codziennie powtórzenia wiersz przyswaja sobie zadziwiająco szybko, a wygłaszanie tegoż pojedyńczo sprawia jej niewymowną przyjemność.

Ja w mojej wiosce mam dzieci ruskie, które język polski słyszą tylko w szkole i nie władają nim należycie, a przecież wyuczają się z łatwością i bardzo ochotnie.

Gdyby więc nauczyciel trzy minuty czasu poświęcił codziennie i kazał jednemu uczniowi wygłosić lub sam odczytał tylko wiersz od początku do punktu przerobienia materjału historycznego, to dziatwa tak osłuchałaby się z tekstem, że chcąc nie chcąc wchłonęłaby go w pamięć. Stałby się on codzienną modlitwą dzieci w szkole, więc jak modlitwa przyswojonyby został.

W drugiem półroczu, gdy dziatwa opanowała już większą połowę materjału, wygłoszenie wiersza od początku byłoby dla niej nieco uciążliwe, więc mogłaby wygłaszać częściami np. jednego dnia część pierwszą lub jej połowę, drugiego drugą itd. Na stopniach wyższych mogłyby dzieci sprawić sobie na ten cel osobne zeszyciki i ustępami w miarę przerabianie materjału wpisywać wiersz, by mogły czasem w domu zaglądnąć i powtórzyć. Ja w mojej klasie III, nie chcąc zbytnio nużyć dzieci przepisywaniem na trzech arkuszach papieru wyraźnem pismem sama napisałam tekst wiersza, oprawiłam w karton i przytwierdziłam do ściany na wysokości oczu dzieci. Te (naturalnie pilniejsze), by mi się przypodobać pięknem wygłoszeniem, przed nauką lub na pauzie korzystały z tego, przychodziły do zeszytu, odpisały wierzchnią okładkę i czytały głośno. Temu przysłuchiwały się mimowoli dzieci mniej zdolne i mniej pilne i prawdziwie radosną niespodzianką dla mnie było, gdy razu jednego poleciwszy wygłosić wiersz najsłabszemu uczniowi w klasie, przekonałem się, że wygłosił równie poprawnie i ładnie jak najzdolniejszy.

Bieżącego roku szkolnego po wakacjach, poleciwszy wygłosić wyuczoną w zeszłym roku część wiersza spostrzegłam, że nie zapomniały. Jedno przez drugie rwało się do wygłaszania, chwaląc się, że pamięta. Gdy przyszło do Krywoustego, mianowicie do miejsca: „Tam poznał Niemiec niecnota, że stal lepszą jest od złota“, — zapytałam dziatwę o jakimże tu złocie i stali mowa. Dzieci na wyścigi rwały się do odpowiedzi i w momencie odworzyły mi obraz sceny z obozu niemieckiego pod Głogowem, gdzie cesarz niemiecki tak chwalił się złotem, a jak to jego później król Bolesław pokonał ostrem polskiem żelazem.

Innym razem przekonałem się także, że wiersz taki nietylko w przyszłości może przydać się na coś, lecz, że kształci on ogromnie władze umysłowe dzieci, uczy je myśleć, jednem słowem rozszerza horyzont intelektualny dziatwy. Było to na lekcji geografji, gdy chciałam dać dzieciom pojęcie grodu czyli twierdzy. Po przeprowadzeniu rozmówki i pokazaniu dziatwie stosownej ryciny, zapytałam, czy które nie wie przypadkiem jak nazywa się takie obwarowane miasto, które w czasie wojny może dać schronienie okolicznym mieszkańcom i długo opierać się

nieprzyjacielowi. Kilku uczniów zgłosiło się do odpowiedzi. Zapytałam dziewczynki. Odpowiedź brzmiała: Takie miasto nazywa się gród. Skądże ty wiesz o tem? zapytałam dziewczynki. A bo uczyłam się na pamięć, że Kazimierz Wielki „Grody murem opasywał“. I znowu doznałam uczucia radości, bo przekonałam się, że usiłowania moje nie poszły na marne, że ziarno padło w urodzajną glebę i może rzeczywiście korzyść przynieść dziatwie.

Wiem, że utwór, który wypracowałam nie jest może takim, jakim stworzyć go chciałam, lecz może kiedyś znajdzie się ktoś, co udoskonali tę moją nieudolną pracę, że będzie mogła służyć polskiej dziatwie, a przez nią Ojczyźnie.

Marja Wolfówna (Trepcza).

* * *

Uważam formę tę za niedydaktyczną, przypomina nam ona owe przestarzałe versus memoriales. Użył jej także w krótkim podręczniku historji polskiej Chociszewski, który to podręcznik w czasach niewoli oddał nam nieocenione usługi, teraz jednak w zupełności został zarzucony, gdyż już nie odpowiada potrzebom i wymaganiom dzisiejszym. Nauka historji powinna być żywa, ilustrowana odpowiedniemi pomocami poglądowemi. Należy w dziecku wzbudzić zainteresowanie, a jeżeli nauczyciel to osiągnie, dziecko będzie umiało samodzielnie opowiedzieć to, co nauczyciel wykładał, a jeszcze samo popracuje nad historją. Forma nauczania wierszem jest sztuczna, dziecko będzie wkuwało historję i recytowało jak papuga. Natomiast uważałbym za wskazane na lekcji dla urozmaicenia przeczytać jakiś wiersz, a mamy w naszej literaturze poprostu perły jak np. „Śpiewy historyczne“ Niemcewicza, niektóre wiersze Konopnickiej i innych znanych poetów. Wyuczenie się takich wierszy na pamięć można uczniom polecić. Nie zadawałem zwykle wierszy takich na pamięć obowiązkowo lecz dowolnie, gdyż dla mniej zdolnych byłoby to przeciążeniem, a czas, który poświęcają na to, mogą z większą korzyścią przeznaczyć na wykonanie innych zajęć.

Bandura (Bydgoszcz).

PYTANIA.

11) *Jakie mamy dać ideały naszej młodzieży, wychowującej się w niepodległej Polsce?* *M. Ch.*

12) *Jakim echem odbiły się wypadki majowe w szkole waszej?* *Ld.*

13) *Jakie powinno być współżycie nauczycieli w gronie szkolnem i powiatowem, by podnieść stan nauczycielski do jak najwyższej powagi i godności?* *H.*

14) *W jaki sposób należy wzbudzać i pielęgnować u dzieci szkolnych zamiłowanie do porządku i czystości?* *R. S.*

15) *Co powinno dziecko wiedzieć o administracji państwa?* *M. J.*

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

MIĘDZYNARODOWE BIURO WYCHOWANIA (M. B. W.) Instytut im. J. J. Rousseau'a, poparty moralnie przez „Szwajcarskie Towarzystwo Przyjaciół Ligi Narodów" otworzył „Międzynarodowe Biuro Wychowania" (Adres: Genewa, 4 rue Charles Bonnet.)

Od kilka lat liczne bardzo stowarzyszenia zalecają utworzenie Międzynarodowego Biura Wychowania o programie pracy w duchu Ligi Narodów. Aby odpowiedzieć zadaniom swoim Biuro powinno być w pełni niezależne, stać zdala od kierunków politycznych, wpływów partyjnych i kwestyj wyznaniowych. Celem M. B. W. jest rozwój miedzynarodowych stosunków w dziedzinie pedagogji a to przez utworzenie związku między wychowcami wszystkich krajów i przyczynienie się tym sposobem do ogólnego postępu w wychowaniu. By cel ten osiągnąć M. B. W. nawiąże stosunki z Sekretarjatem Ligi Narodów, z Międzynarodowym Instytutem Współpracy Umysłowej, z Międzynarodowem Biurem Pracy, z Ministerstwami Oświecenia Publicznego, ze związkami narodowemi i międzynarodowemi, interesującemi się wychowaniem.

PODRĘCZNIK HISTORJI LITERATURY DZIECIĘCEJ. Znany naszym czytelnikom autor, p. Króliński, prof. seminarj., wydaje podręcznik pt. „Zarys historji naszej literatury dla dzieci i młodzieży" z wypisami. Jest to pierwsza tego rodzaju u nas praca, która ma na celu zaznajomienie z przedmiotem nauczycielstwo, a zwłaszcza kierowników bibljotek szkolnych, młodzież seminarjów nauczycielskich i ochroniarskich i wreszcie szerokie koła rodzicielskie. W celu uregulowania nakładu wydawca przyjmuje przedpłatę 8.00 zł. za egzemplarz i 50 gr. porto. Przy zamówieniach 10 egz. jeden egz. gratis. W handlu podręcznik będzie znacznie droższy. Termin subskrypcji do 15 października r. b. Adres: Drukarnia L. Wiśniewskiego. Lwów, Ossolińskich 16.

KONKURS

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego ogłasza konkurs na następujące posady:

1. kierownika 7-klasowej szkoły powszechnej w Strzelnie.
2. kierownika 3-klasowej szkoły powszechnej w Gorzykowie, pow. witkowski.

OD WYDAWNICTWA.

W komunikacie Administracji, załączonym do poprzedniego zeszytu, pisaliśmy o tem, że względy gospodarcze spowodowały nas do oddania „Drukarni Pedagogicznej" na usługi innego wydawnictwa: nowego ilustrowanego dziennika.

W międzyczasie jednakże nowy ten dziennik po wydaniu jednastu tylko numerów przestał wychodzić, nie wywiązawszy się względem nas ze swoich zobowiązań. Zeszyt niniejszy musieliśmy dlatego przygotować w pośpiechu i w utrudnionych warunkach, czem się tłumaczą pewne usterki strony technicznej i zmiany w układzie treści. Artykuły zapowiedziane w zeszycie poprzednim ukażą się dopiero w numerze następnym.

Zarazem zwracamy się do Szan. Abonentów z prośbą o zasilenie naszych funduszów wydawniczych przez wczesne przekazanie kwot prenumeracyjnych.

Wydawca i Redaktor: Leonard Borkowski. Czcionkami Drukarni Pedagogicznej w Poznaniu.